CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie bez dostawy kor. 7·—
Z dwurazową dostawą do domu . . . „ 8·—
Z przesyłką jednorazową w kraju, w okupacyi austr. i w Austro-Węg. mies. „ 7·50
Z przesyłką dwurazową w kraju mies. „ 8·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . „ 8·—
Za zmianę adresu dopłaca się 60 hal.
Cena egzemplarza we Lwowie . 20 hal.
„ na prowincyi 20 hal
Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów. ulica Sokoła l. 4.

CENA 40 HALERZY

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz nonpareillowy jednołamowy lub jego miejsce 30 h. Drobne ogłoszenia po 10 h. za wyraz, tłustemi czcionkami liczy się podwójnie. Nadesłane wiersz nonpareillowy lub jego miejsce 1 K. Po kronice i przed tekstem wiersz nonp. 2 K. Nekrologia wiersz nonpareil 1 K. Ogłoszenia do „Gazety Wieczornej" dla Austro-Węgier (z wyłączeniem Galicyi i Bukowiny) oraz dla zagranicy przyjmuje wyłącznie Ekspedycya anonsów M. Dukes Nachfolger, Wiedeń, I, Wollzeile 16.

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między g. 6 a 7 wieczorem w biurze redakcyi przy ul. Sokoła l. 4 I.
Rękopisów nie zwraca się. — Biura administracyi otwarte codziennie od godziny 6 rano do 7 wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 386

Nr. 4276 Lwów, niedziela 28 lipca 1918 Rok VIII

Ekspresyonizm w Sztuce plastycznej.

ANKIETA „GAZETY WIECZORNEJ".



Z. PRONASZKO: Akt.

NASZA ANKIETA O EKSPRESYONIZMIE.

Lwów, 27 lipca.

Jak już zapowiadaliśmy, redakcya „Gazety Wieczornej" idąca zawsze z prądem czasu i starająca się podać Czytelnikom swoim wszystkie najnowsze wysiłki w dziedzinach życia codzienego, chcąc dać sposobność wypowiedzenia się o najnowszym kierunku, t. zw. ekspresyonizmie, a przez to chcąc zapoznać Czytelników swoich z tym kierunkiem w sztuce plastycznej — zwróciła się do całego szeregu znakomitych pisarzy i krytyków z prośbą o oświadczenie się w tej sprawie. Udało się nam też istotnie uzyskać szereg niezmiernie interesujących odpowiedzi, ludzi, zajmujących się sztuką i mających za sobą długie lata pracy w tym kierunku. Ankieta nie ograniczała nikogo w wypowiadaniu swego zdania. Nie była absolutnie zwrócona przeciw ekspresyonizmowi, ani też nie propagowała go — w tem też duchu pokierowaliśmy nią i dziś przynosimy Czytelnikom szereg opinii, na podstawie których będą mogli sobie urobić pewien sąd o tym najnowszym kierunku, tem bardziej, że zdania są podzielone, a każde z nich ma swe uzasadnienie. Odpowiedzi autorów podajemy w porządku alfabetycznym ich nazwisk.

JAN BOŁOZ ANTONIEWICZ.

IMPRESYONIZM — EKSPRESYONIZM.

I. Ekspresyonizm jako przeciwieństwo impresyonizmu. — Analogiczna antyteza w stosunku romantyzmu do klasycyzmu. — II. Impresyonizm i jego pochodzenie. — III. Neoimpresyonizm (Sensas), barwy czyste, formy zasadnicze. — IV. Impresyonizm, jego konieczność, jego zjawienie się jako reakcya, jego główne kierunki. — V. Kwestya Sztuki polskiej wobec ekspresyonizmu.

Dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, prof. historyi sztuki Uniwersytetu lwowskiego, głęboki badacz epoki renesansu włoskiego i historyi estetyki XVIII stulecia, autor znakomitego dzieła „O Grottgerze" nagrodzonego przez Akademię Umiejętności w Krakowie, piszący obecnie tak pożyteczną i długo oczekiwaną rzecz o historyi malarstwa polskiego w XVIII wieku, członek Akademii Umiejętności, tak określa ideowe znaczenie i historyę ekspresyonizmu:

Lwów, 27 lipca.

I.

Kierunek sztuki, a raczej kierunek umysłowości, objawiony w dziełach sztuki, który dał sobie miano ekspresyonizmu, stawia się w ostrem przeciwieństwie do kierunku umysłowego i artystycznego zwanego impresyonizmem. Ten antagonizm jawny, poniekąd programowo wyznany, może nas co do celu i zamiaru tej sztuki zoryentować, co prawda najbardziej ogólnikowo tylko, tak n. p. jak kontur przyszłej katedry wyrysowany w piasku, może nam dać mglawe tylko wyobrażenie, ledwie tylko przeczucie przyszłej świątyni.

Mianem swem wyznaje ten kierunek, że jest czemś zasadniczo nietylko odmiennem od impresyonizmu, ale i jemu przeciwnem, tak, jak eksosmoza jest przeciwieństwem endosmozy. Pierwszy kierunek **nie tworzy**, w słowa tego znaczeniu skrajnem, lecz raczej **przetwarza**, przekształca materyę, którą tym razem jest świat otaczający bezpośrednio artystę; drugi kierunek wytwarza ze siebie, chce być zatem w pierwszym rzędzie kierunkiem twórczym i — zdaje mi się, jest nim w rzeczy samej

Momentem apryorycznym jest w pierwszym przypadku treść z zewnątrz podana, w drugim idea we wnętrzu zrodzona.

Jestże ten kontrast dla nas czemś zupełnie nowem? Czy nie przypomina nam się analogiczna antyteza z dziejów umysłowości naszej, to jest ogólno-europejskiej, z doby niedawno minionej?

Bo w istnienie lub ponowne zaistnienie takich problemów wspólnych całej naszej europejskiej kulturze głęboko wierzę i uważam je za konieczność równie elementarną, jak jej przeciwieństwo, wojnę, gdyż od wiecznych czasów po wieczne czasy w ciągłych skurczach i rozkurczach rodzi się i rozwija wszelka kultura ludzka, to jest kultura czynna, tak różna od tej kultury biernej, tej smutno pasywnej maski gnuśności i nieporadności.

Otóż zdaje mi się, że, okrągło biorąc, przed stu laty (dokładnie przed stu piętnastoma) wirowała znów umysłowość ludzka elipsą dokoła dwóch ognisk podobnie sobie przeciwnych, z których jedno zwało się klasycyzmem, drugie romantyzmem. Klasycyzmu troską największą była kwestya formy, kwestya ujęcia i ujarzmienia treści, tym razem treści duchowej naturalnie, wielką, stałą „klasyczną" formą. Dziesięcioletnia korespondencya Göthego z Schillerem jest, jak do dzisiaj przynajmniej, największym pomnikiem tej walki o formę. Równocześnie w tych samych latach, gdy bryła świata chwiała się w posadach swoich, zgłaszał obok Napoleona i Schillera-Göthego trzeci jeszcze pretendent swe pretensye do zawładnięcia świata. A był nim — romantyk. Pierwszy, zdobywca, chciał światem władnąć, klasyk rządzić umysłami, lecz wcielić

siebie w kosmiczną nieskończoność wszechświata pragnął romantyk.

„Daj mi rząd dusz!"

Romantyk chce być więcej, niż władcą i panem tylko, on chce być — absolutem.

Jeśli więc, usuwając zupełnie na bok kwestyę rodzaju sztuki, czy tu chodzi o malarstwo, poezyę, lub muzykę, jeżeli więc zamiast rodzaju weźmiemy istotę rzeczy, tak zdaje mi się, że słusznie możemy powiedzieć, iż przepaść równie głęboka otwarła się przed ćwierć wiekiem między ekspresyonizmem a impresyonizmem, jak te rysy, które dziś jeszcze widzimy z perspektywy lat 115 na mapie historycznej umysłowości naszej między romantyzmem a klasycyzmem.

W obu przypadkach atoli obie pary antytez ujął otok elipsy, są wzajemnie od siebie zawisłe i zależne, należą do wspólnego kompleksu kwestyi zasadniczych.

Zapewne ogromne jest przeciwieństwo twórczości, szukającej przedewszystkiem miary i formy skończonej, poddającej wszystkie władze ludzkie pod supremacyę rozumu, którego estetycznym korelatem jest skończona forma, a tej drugiej twórczości romantycznej, płynącej w kosmiczną nieskończoność, której lotu forma ledwie muśnie, niby promień słońca mknący eterem za orłem szybującym w przestworzu.

Jednakże klasycyzmowi i romantyzmowi wspólną jest jedna wiara niewzruszona: wiara w człowieka, w człowieka takiego, jaki się w pojęciu świata od początku XV wieku pod wpływem odrodzenia starożytności zrodził. Arcymistrzowską kombinacyą jest ten nowożytny humanizm, ta trójca ucieleśniająca trzy ideały, ideał chrześcijaństwa, starożytności i natury.

Tą wiarą żyła ludzkość na południu już od początku XV wieku, na północy, u nas n. p., o ile bliski wschód szyków rozwoju umysłowego nie psuł — a psuł często aż do czasów najnowszych! — żyli tą wiarą wybrani i przodownicy umysłowości narodowej. Ta wiara była podstawą wszechtwórczości artystycznej, była wszechświatowym kanonem kultury.

Wierzono, że jest ludzkość jedną, jedna kultura, jedno piękno (jedynie Rembrandt, ważniejszy może dla umysłowości od niejednego filozofa wieku swego, wniósłby skromnie swe „votum separatum") i ta wiara utrzymywała się po przez wszelkie fazy, poprzez ekstazy i zwątpienia, poprzez narody i wieki. Göthe chciał ją raz jeszcze ująć w całość, ująć w ostre karby, stać się drugim prawodawcą duchowym tego świata, którego pierwszym był Leonardo da Vinci.

Gdy wróciwszy z Włoch w roku 1788 ujrzał na biurku młodzieńczą dramaty Schillera zadrżał i chmura złowrogich przeczuć na chwilę zaciemniła mu widok na przyszłość słoneczną. Ale wnet poznał w tym domniemanym wrogu najbardziej energicznego sojusznika. Zadrżał po raz drugi, gdy romantyzm zaczął się krzewić i stawać się światopoglądem jemu przeciwnym. Wprawdzie romantycy Wackenroder i Novalis, ten Kolumb nowożytnej duszy ludzkiej, zeszli już ze świata, gdy mistrz Weimarski liczył lat dopiero około 50, ale przyszedł romantyzm francuski, angielski zwłaszcza i wówczas nastąpił ów wiekopomny sojusz klasycyzmu z romantyzmem, który stał się dopiero głównym wyrazem umysłowości europejskiej w latach 1820—50. Nastąpił ten sojusz bodaj czy nie w przeczuciu wspólnego wroga, najbardziej zgubnego, bo wewnętrznego rozkładu. Czuł Göthe równie dobrze, jak Delacroix, że może dni, to znaczy lat dziesiątek tego jednolitego światopoglądu są policzone. Wtedy sumują siebie i sumują zarazem całą kulturę humanistyczną, tę kulturę starożytną, chrześcijańską, a życiowo szczerą zarazem w dziełach wiekopomnych, stających niby wieże obronne w wysuniętych najbardziej ku wrogowi fortyfikacyach. Tak powstaje Fausta część druga, tak powstaje malowidło sufitowe louvru.

Nie bez wzruszenia niedawno czytałem, z jak tragiczną pewnością przeczuwał Jakób Burckhardt bliski koniec tej humanistycznej kultury, której był tak gorącym wielbicielem, a tak genialnym interpretem. My, Polacy, posiadamy przecież w naszej „Nieboskiej" jedne z najwcześniejszych a najgenialniejszych analiz rozkładającej się nowożytnej duszy twórczej.

Tym Pankracym humanistycznego światopoglądu i jego sztuki, że jej świadomym ideałem piękna jest — Darwin. Nie wiem, czy od czasu Kolumba było odkrycie — słuszne czy niesłuszne w to nie wchodzę, ani sądzić o tem nie jest mi dane — któreby tak wstrząsło umysłem świata, jak ta teorya.

Rewolucya z roku 1848 i dzieło Darwina z roku 1859 są datami, dokoło których wirować musi wszelka konstrukcya historyi sztuki wieku XIX.

Gorzej i zgubniej od Mefista, dla którego:

„alles was besteht
ist wert dass es zu Grunde geht,

statuuje Darwin przeciwnie prawo bytu prawi równego i wiecznie odnawiającego się bytu dla wszystkich tworów przyrody — „by means of selection"!

Prymat człowieka zostaje zniesiony, pan świata detronizowany, nie rządzą nim już władze duchowe, a wszelka funkcya duchowa staje się funkcyą fizyczną. Ze światowej gramatyki etycznej i estetycznej wykreśla się teraz pojęcie komparatywu i superlatywu, wykreśla się pojęcie potęg abstrakcyjne bytujących.

Z niesłychanie precyzyjnej mennicy Nietzschego padnie z brzękiem nowa moneta obiegowa z napisem w otoku: „Jenseits von gut und böse, a sztuka odpowie echem: „Jenseits von schön und hässlich".

Zapadł się świat wielki, piękny świat! Nie znajdziesz, kogo kochać, ni wielbić. Szukając za twarzą ukochaną, za dłonią, której uścisk ci drogi, znajdziesz twarzy sto i dłoni setki, obojętnych ci, lub wstrętnych. Wszystko, co osobiste i twoje ginie, gdzieś się rozpływa, a natomiast wznosi swój łeb ten, co jest niczem i wszystkiem, a który ma na miano słowo brzmiące tępo i głucho, jak gdyby obuchem walnąć w pal zabity: „Tłum".

Ten tłum pokonać, ujarzmić, znów rzędy duszy w sztuce odnowić, oto do czego dąży ekspresyonizm.

II.

Słyszałem nieraz uwagę, wypowiedzianą — a to jest w niej jedynie ciekawe — we formie zarzutu i krytyki naturalnie deprecyonizującej:

„Ależ ten Twój ekspresyonizm, to ostatecznie nic nowego, coś podobnego znała już ludzkość w pierwotnych fazach rozwoju" i wówczas przychodzi te znana wycieczka, rzucająca lat tysiącami, jak żetonami przy hazardzie, żonglowanie epokami historycznemi i przedhistorycznemi, a z tego chaosu wyrasta Asyrya i Babilonia, jako... typy takiej kultury pierwotnej.

Cierpiąc na zawroty głowy, a trochę i na agorofobię, jestem pozbawiony możności towarzyszenia mym oponentom w ich gonitwach „a travers les siecles", poprzez stulecia i tysiąclecia, pełen podziwu dla ich fantastyczności i zupełnego braku skrupułów historycznych, dzięki którym widzą objawy najskrajniejszej pierwotności w dziełach uznanych — ponoś z większą racyą — za wysokiej kultury ostateczny wyraz i wynik.

Pytam się tylko, gdzie i kiedy twierdził ekspresyonizm, że jest czemś „absolutnie nowem?" Jako kierunek tkwiący głęboko w jestestwie życia, jako wynik konieczny, rezultat nieubłagany wewnętrznego rozwoju oraz jego zewnętrznych objawów, a chcący stać się syntezą, nie twierdził tego nigdy i twierdzić nie mógł. Bo ani jemu, ekspresyonizmowi, ani też nikomu na świecie nie wyłało się żeby ludzkość od ćwierć wieku przybyły lub ubyły nowe władze, nie twierdzi on i nikt inny na świecie, by z rokiem 1890-ym siatkówka nasza zyskała nowe moce lub utraciła dawne. Nie przybyły ludzkości w jakiej x-tej dymenzyi żadne nowe barwy, ni nowe kształty, nie przybyły tak samo, jak ani z Gluck'iem, ani z Beethovenem lub Wagnerem, nie zyskała ludzkość ani pół klawisza więcej, niż miała przedtem. I ponoś aż do dni ostatecznych swoich będzie musiała ta nasza biedna ludzkość zadowolnić się tymi kilkoma oktawami — a jeśli mi wolno dodać w przenośni — nietylko tonów, ale i oktawami barw i kształtów. Bardzo to ponoś będzie nie w smak owym panom, którzyby ekspresyonizmowi „przebaczyli jego ekstrawagancye" pod warunkiem, że da ludzkości „coś absolutnie nowego".

Aż przykro, że z takiemi zdaniami trzeba się wogóle rozprawiać!

Wszak i impresyonizm bynajmniej nie jest czemś absolutnie nowem, a korzenie jego tkwią w dziełach sztuki postawionej na wszechświatowym postumencie sztuki klasycznej.

Zrodził się impresyonizm we Francyi, tej kolebce wszech — idei, albo raczej w Paryżu. Ale zrodził się tam, bo utorowali mu drogę — przyznaje może wbrew woli i konsekwencyi nie zbyt świadomi — francuscy, powiedzmy paryscy estetycy, umysły tej miary, co bracia Goncourt, najgenialniejszy krytyk i estetyk zeszłego wieku Edmond Thore (W. Burger), no, i Teo Gautier ze swą genialną przedmową do „Mademoiselle de Maupan". Entuzyazm malarzy impresyonizmu dla przedmiotu, dla miliardowych codziennie miraży światła i barwy, w które stroją ulice i pokój czynszowy, entuzyazm dla dni powszednich, z których każdy przemieniają w dzień odświętny, strojny w blaski swych świateł dyamentowych w brokaty swych barw, jest tylko wynikiem entuzyazmu ich estetycznych pionierów dla Theotokopula (El Greco), dla Velasqueza, dla Goyi, dla Rembrandta.

Impresyonistycznem było niewątpliwie malarstwo pompejańskie (ze swym tragicznym terminem „ad quem" r. 79 po Chr.) a impresyonistyczne są niemniej i odyssejowe pejzaże z rzymskiego Eskwilinu, jak wogóle impresyonizm zda się być najpóźniejszym objawem twórczej duszy Hellady.

Jak wówczas, tak i teraz sąsiaduje impresyonizm z naturalizmem. Ale i tym razem odcina się od niego najstanowczej, jest stopniem dalszym ewolucyi i przedstawia się nam, jako dalsze ogniwo tego ułamka łańcuchowego, którego ostatniem, do dziś przynajmniej, jest ekspresyonizm.

Różnicę tę ujawni nam w okamgnieniu przeciwstawienie dwu najskrajniejszych przedstawicieli tych kierunków.

Mac Neill Whistler wznosi się niewątpliwie na twórczości Courbeta, która go porwała z początku, t. j. przed r. 1866 poniekąd z gwałtownością żywiołowego zjawiska. Ale różni się on od tego genialnego impetyka nie stopniem tylko, swej palety, nie przemianą tylko wrażeń i barw durowych na wrażenia i barwy mollowe, ale całą swą podstawą i zasadą, całym składem i ładem swej psychofizyki artystycznej. Ma się ten najdelikatniejszy i najbardziej rafinowany wrażeniowiec do owego brutalnego żywiołowca, jak najsubtelniejszy odcień do barwy zasadniczej, rzuconej rubasznie na płótno, jak rezultat kulturalnej selekcyi do nieokiełzanej siły przyrody. Courbet odczytuje skalę swych tonów, obywającą się bez wszelkich pół- i ćwierć tonów, wprost z natury i rzuca je na płótno z impetem i temperamentem niesłychanym; stając n. p. przed jego „Kamieniarzami" w galeryi drezdeńskiej, mam prawie wrażenie, że wali pięścią w stół tak, jak zwykł walić w mownice, gdy piorunował ostatnimi wyrazami przeciw Francyi i prasie i „wszystkiemu co istnieje". Whistler natomiast przypuszcza wrażenie przez misterny mechanizm wysokiego intelektu malarskiego, i dlatego to przypadła jemu, podobnie jak i jego współwyznawcom sztuka japońska tak bardzo do smaku, ta sztuka pozornie tylko naturalistyczna, a będąca w istocie rzeczy przeciwnie okiełznaniem zmysłowości niezmiernie skrajnej przez intellekt malarski o sile i skrajności niemniejszej. Bo ten zmysł natury, obławiony w barwnym drzeworycie jakońskim, jest zarazem zmysłem piękna, co prawda piękna japońskiego, a nie naszego.

Jeden rys nader ważny i nie bez pewnej odmiany mają wspólny oba te kierunki: naturalizm i impresyonizm, a jest nim poprzestanie na zjawisku, jako takiem, na zjawisku „pure et simple". Jest zatem, jeżeli już niebezprzedmiotowość, to przynajmniej beztematowość, a w każdym razie bezideowość treści, pewna obojętność na tytuł i temat. Ideologia klasycyzmu i romantyzmu (a ileż to najważniejszych cech jest obu tym kierunkom wspólnych!) przemienia się we wcześniejszych obrazach Courbeta w tendencyjność, by w późniejszych zniknąć już zupełnie za płótnem obrazu, u impresyonistów, od samego początku spada termometr treści do zera. Przedmiotem ich sztuki jest zatem świat zewnętrzny i wyłącznie on tylko, ten świat widzialny i dotykalny, przepuszczony

przez intellekt twórczy, dzieło sztuki zaś jest wynikiem najściślejszej, najsumienniejszej obserwacyi i analizy przyrodniczego zjawiska.

Tem właśnie różni się też impresyonizm nowożytny od twórczości tak swych dostojnych poprzedników, jak zarazem i od natmalizmu. Ten ostatni jest w początkach swoich tendencyjny, polemiczny i rewolucyjny. Boć rewolucya roku 1848-ego zrodziła tak Courbeta, jak i Milleta, impresyonizm natomiast nie zaczyna swego przydomka dodatkiem: „anti", lecz zadowalnia się jedynie wstawieniem „alfa privativum"; impresyonizm zatem nie jest „anit — „ale tylko: „a — religijny, a — monarchiczny, a — społeczny," ale właśnie w tem ograniczeniu się, w tem wyłączeniu zamiaru lub idei jako momentu pędnego i dzięki niesłychanej intenzywności swych analizujących badań, pozostawił on nam jako nieocenioną spuściznę zjawisko świata zewnętrznego, świata barwnego i świetlnego, o sile i całości tak imponującej, że może ona stanowić pewną przeciwwagę do utraty duchowej treści, jeśli jakakolwiek przewaga da się pomyśleć. Nie jest to koniecznie dowodem entuzyazmu szczerego dla sztuki, by stojąc n. p. przed Aleksandra Gierymskiego „Mostem na Sekwanie" myśleć o Matejkowskiem arcydziele „Śmierci Przemysława"... ani też i naodwrót, bo bodaj czyby się niespostrzegło nagle, że wspaniała ta scena rozgrywa się przed nami w przestrzeni o wypompowanem powietrzu.

Biorąc pod rozwagę sam tylko moment techniki malarskiej, musimy powiedzieć: „niewątpliwie impresyonistą był już Tintorett, a w swe ostatniej fazie (pod jego wpływem, zdaniem mojem) i Tycyan. W całej swej wspaniałości pojawił się impresyonizm dopiero u samego schyłku XVI wieku i w następnym, a to najpierw na południu (cóż najpierw na południu nie dojrzewa!) w twórczości wspomnianego Theotokopula — cudotwórcy a — nieco później u Rembrandta. To równoczesne prawie zjawienie się tego objawu niezależnie od siebie na dwóch oddalonych, a co ważniejsze, religią przeciwnych sobie punktach i to właśnie w obrębie sztuki religijnej, musiało, zdaniem mojem, odbyć się pod wpływem rozkwitającej się wówczas wspaniałe wiedzy doświadczalnej. — Wiem z góry — nie znajdą te słowa wiary u tych, dla których historya umysłu ludzkiego, a zatem i sztuki jest ustawiczną igraszką przypadku, wieczną tombolą, w którą ludzkość się bawi od lat setek i tysięcy!

Różnica jednak ogromna, a mianowicie ta, że ci wielcy mistrze XVI i XVII w. impresyę świata dotykalnego łączą z wizyą ze świata wewnętrznego. Siła ich impresyi rośnie z wielkością wizyi, z treścią, świętością tematu. Ten impresyonizm, to zlanie się impresyonizmu z misteryum stanowi tej epoki barokowej „cudów cud".

Bezpośrednim prekursorem impresyonizmu atoli właściwie jest dopiero Goya.

Goya — Japonia — Holandya — Velasquez — Vermeer oto główne wzory, po których wznosi się twórczość reprezentantów pierwszej generacyi impresyonistów: jak Edoard Manet, Claude Monet, Auguste Renoir, J. H., J. Th. Fantin Latour, Sisley, Degas i reżyser tej całej grupy a zarazem i pierwszy z niej dezerter Camille Pissarro.

A zatem działają tu pobudki czysto artystyczne.

Ale wnet przyszła przemiana impulsów zupełna

III.

W latach 80-ych, tak samo jak nasz Jacek Malczewski, lecz nieco później był w paryskiej „Ecole des beaux arts" uczniem „starego Lehmanna" niejaki — Seurat, umysł bynajmniej nie rewolucyjny, lecz raczej wewnętrzny, cichy, badawczy. Były to czasy, kiedy dzięki dziełom Renana, Cahevreula, Taine'a, wiedzą stanęła znów na czas jakiś w środku społecznego ruchu kulturalnego. Fizyologiczne podłoże, jakiego Taine szukał dla sztuki, interesowało wówczas młodych malarzy w stopniu najwyższym. Sztuka dotąd nie zastanawiała się tylko patrzyła, odtąd zaczyna dzięki badaniom współczesnym nad istotą barw, przywoływać i widza do współdziałania, a to w ten sposób, że każe oku jego spełniać funkcyę uzupełniającą. Seurat nie miesza bowiem żadnej barwy na palecie (z wyjątkiem naturalnie sąsiednich barw spektralnych), lecz daje same barwy zasadnicze, któremi rozjaśniając je barwą białą, stara się osiągnąć bogactwo spektrum słonecznego. Te barwy nałożone samemi niepołączonemi, niezlanemi z sobą plamami ma uzupełniający wzrok widza złączyć ze sobą w całość. Oto impresyonizm, z którym starałem się w r. 1905 zapoznać naszą publiczność drogą choćby pośrednią, dając wystawę znakomitego Tooropa, zostającego od 1888 silnie pod wpływem tak wcześnie zmarłego Seurata (1860— 1891).

Cezanne, Van Gogh, Gauguin idą drogą analogiczną; niestety tak mi żal, że absolutnie przy nich zatrzymać się nie mogę!

Jedna tylko uwaga ogólna:

Dla nich wszystkich, nie wyjmując, Seurata, staje się nieuniknionem następstwem szukania zasadniczych barw — teraz szukanie zasadniczych form.

Katedra, którą Monet n. p. z 20 razy malował, już nie będzie się rozpływać w oparach, roztapiać w płynnem złocie zachodu, lecz będzie artysta teraz przedewszystkiem szukał zasadniczych linii pionowych, poziomych. Z architektury przeniesie je potem do scen figuralnych. Sceny jak najżywiej poruszane, które oko Degasa, — wnet potem oślepłe, chwytało z demoniczną przebiegłością, rozłoży teraz artysta tak samo na zasadnicze formy, jak rozłożył koloryt na zasadnicze barwy. Oko widza złączy jedne i drugie w żywą całość

Temi formami zasadniczemi są trójkąt, stożek, koła, przeważnie formy kubiczne. Możliwem bardzo, że „stary Lehmann" nieraz uczniom swoim powtarzał słowa swego mistrza — Ingres'a, że formy absolutne, matematyczne, zwłaszcza formy kubiczne są znakomitym środkiem ochronnym przeciwko naturalizmowi...

IV.

Tak dałem dedukcyę przynajmniej jednej gałęzi ekspresyonizmu — który się zwie kubizmem.

A szło ku temu już od lat trzydziestu.

Skrajną monumentalność Marees'go, „eurytmiczna" twórczość Hodlera, by użyć szczęśliwego określenia Weesego, najnowszego biografa tego artysty światowej sławy (a wykpionego i wydrwionego we... Lwowie), to są fazy wstępne.

Dürer jakiś czas oddawał się w rysunkach absolutnie i niedwuznacznie badaniom kubistycznym, a dążenie do wywołania wrażnenia trójwymiarowości nie schodzi prawie z programu tych epok, które szukały, badały ustawicznie.

Można uprawnienie estetyczne negować — to tej sztuce nie wadzi ona, pójdzie spokojnie swoim torem — ale przeczyć niepodobna, że wpatrzywszy się w dzieła kubistyczne, stworzone silną ręką i silnem okiem, wydadzą się nam inne obrazy współczesne, płaskie i wiotkie i mdłe. To wrażenie odniosłem nieraz także na naszej ostatniej wystawie.

Już w mych artykułach o wystawie legionowej dotknąłem tej kwestyi; w ustępie o Skotnickim wspomniałem tam o Kandyńskim i, jego „Niebieskim rycerzu" i jego programie.

Tak! Sztuka ta ma program, ma go tak, jak go ma muzyka Liszta, która w wolnej twórczości, jeśli się nie mylę, najwcześniej wydobyła i postawiła moment ekspresyonizmu.

Ekspresyonizm dąży do wyrównania różnic między sztukami.

Muzyka ma wyrazistość siłą ekspresyi doprowadzić aż do logicznej jasności słów i myśli. Malarstwo przeciążone, objuczone nadmiarem rzeczywistości, ma nadmiaru się pozbyć a zachować sobie z niej jedynie sam motyw główny, a uzmysłowienie a raczej przedstawienie idei obrazu poruczyć abstrakcyjnym irrealnym formom i barwom.

Te linie i barwy będą odtąd spełniały tę samą funkcyę co przeprowadzenie motywu w symfonii

Tajnie ornamentyki mają nam ponownie otworzyć swe skarby. W miarę jak sztuka się humanizowała poczęwszy od gotyku, od katedry w Noyon, dziś drgającej w posadach od strzał, traciła ludzkość coraz bardziej zdolność myślenia, mówienia za pomocą Volapüku ornamentyki. Tę zdolność chce ekspresyonizm napowrót jej przywrócić.

Od wieków dążyło malarstwo do przedstawienia całego oblicza ludzkiego, próbowało widokiem profilowym, pełnym, skośnym, wciskało wzorowi lustro do ręki lub przedstawiało go aż trzechkrotnie na wprost i z obu profilów na jednym obrazie!

Ekspresyonizm podejmuje takie próby ponownie, podejmuje z twarzą ludzką i z architekturą.

Sztuka bizantyjska i średniowieczna radzi też sobie tak, że dawała nieraz front gmachu i oba boki nawy tak, jakby ów gmach był budowany na silnie rozwartym trapezie, perspektywa renesansu zadała temu kłam, a poprzestała na jednostronnym widoku.

Dziś pragnie się znowu posiąść widok całości na tablicy dwuwymiarowej (Delauny, wieża Eiffel).

Nawet w rzeźbie mamy próby równie ważne jak i interesujące objęcia jednostronnego całości Archipeńko).

Dziś po 20-letnim rozwoju możemy twierdzić: Ekspresyonizm jest, przyszedł jako wewnętrzna konieczność, jako reakcya przeciwko pięciozmysłowej skrajności impresyonizmu, ma już swych wysoce uzdolnionych, duszą całą i przekonaniem całem oddanych adeptów, ma literaturę już bardzo pokaźną i czasopisma naukowe do swej dyspozycyi, chcące tę sprawę arcyważną wszechstronnie wyjaśnić.

Ma sztuka ta też już i z czego żyć — nie u nas naturalnie! Ale w Paryżu, w Wiesbadenie, w Kopenhadze, powstają mecenasi, zakładający zbiory tej sztuki. A śmieją się z nich kolekcyonerzy „dzieł uznanych" tak, jak ongi się śmieli z hr. Schacka, gdy za bezcen wykupywał Schwinda lub Böcklina, gdy z nich świat sobie jeszcze podkpiwał.

Kwestya uznania ekspresyonizmu stoi i upada z uznaniem lub nieuznaniem sztuki ideowo-abstrakcyjnej. Wieki całe taka sztuka była, i mam przekonanie, że znów powstanie.

Mam też przekonanie, że ekspresyonizm z pobojowiska wyjdzie zwycięsko — ale mocno pokaleczona opuści je jego przeciwniczka estetyka, gubiąc po drodze swe „nigdy" i swe „zawsze".

Ale tej to nie wadzi, od 125 lat co ćwierć wieku, dostawała takie cięgi za swe „nigdy" i za swe „zawsze" — —

V.

Na jedno pytanie atoli musze zostać winien odpowiedzi, bo zastaje mnie ono zupełnie nieprzygotowanym.

Nie umiem mianowicie powiedzieć, czy ten kierunek sztuki należy z punktu narodowego potępić.

Najłatwiej nań się oburzyć, bo kto się oburza na cokolwiek bądź, ten ma zawsze za sobą „najpoważniejszych członków społeczeństwa".

Ale zaniepokojony samem postawieniem tego pytania, roztrzasałem sumienie i przypomniałem sobie, że — przed laty piętnastu, uderzony raz genialnością dzieła Hodlera na jednej z zagranicznych wystaw, postanowiłem „mendicans panem" prezesa Towarzystwa S. P. obraz ten wraz z kilkoma nader wybitnymi Skandynawami, jak Axel Gallen, Larsen i i. dla Lwowa na krótko pozyskać.

Ku memu zdziwieniu niemałemu wywołała „Wiosna" Hodlera, dziś w jednem z pierwszych muzeów europejskich „rozgoryczenie" i „oburzenie". Nikt imienia Hodlera we Lwowie bez kpin nie wymawiał, a gdym ten obraz na mym wykładzie publicznym okazał, rozległ się po sali gwizd przeraźliwy. — — —

Zmarł Hodler przed dwoma miesiącami, dwa narody, stojące nad Marną w śmiertelnych zapasach złączyły się w wspólnym żalu za tym największym mistrzem, co miał nazwisko, pochodzenie i wykształcenie niemieckie a czuł się Francuzem.

Ale we Lwowie gwizdano!

O Leopolis triplex!

Zgrzeszywszy zatem już raz tak bardzo, nie czuję się uprawniony do dania odpowiedzi na powyższe pytanie.

Mimo najlepszej woli nie umiałbym też powiedzieć czy „hachures" Delacroix, czy „virgules" Pissarra lub „touches divisees" Cezanne'a i Sensata, lub wreszcie czy „macchie" Matisse'a są z punktu narodowego do zalecania lub nie

Mamy przecie tylu lekarzy duszy narodowej, wolno praktykujących i tyle aptek, że niewątpliwie i na to znajdą się recepty...

KAZIMIERZ CHŁĘDOWSKI.

FUTURYZM — ZJAWISKIEM PRZEMIJAJĄCEM!

Przed kilkunastu laty — Szarada artystyczna. — Ekspresyonizm szkodliwy dla sztuki. — Co niezrozumiałe, nie jest wyrazem jasnego umysłu.

J. E. dr. **K. Chłędowski**, znamienity autor „Sieny“, „Dworu w Ferrarze“, „Rzymu“, „Rokkoka we Włoszech“, znanych nietylko u nas, ale i zagranicą z licznych przekładów, członek Akademii Umiejętności, odpowiada krótko:

Wiedeń, w lipcu.

Przed kilkunastu laty wydał jeden z naszych najznakomitszych malarzy tekę, w której pomiędzy bardzo pięknemi rycinami znajdował się rysunek trudny do odgadnienia, co przedstawia. Gdy teka nadeszła, było u mnie dwóch bardzo wykształconych ludzi, którzy dużo w życiu widzieli i zaczęli się zastanawiać, co ta rycina właściwie ma znaczyć. Obracaliśmy arkusz na prawo i na lewo, do góry i na dół, ale nie rozwiązaliśmy szarady. Była to próba, której nasz artysta więcej nie powtórzy, była to chwilowa fantazya.

Tego rodzaju fantazye mieli nieraz nawet znakomici artyści, ale aby stąd miała powstać trwała szkoła, godna naśladowania, tego nie przypuszczano, rozsądek zawsze zwyciężał. **I nowsze futuryzmy i tem podobne próby minęły i minąć będą**, bo wszelka sztuka plastyczna ma za podstawę rysunek oddający przyrodę. **Objawy ekspresyonizmu mogą u nas tylko szkodzić rozwojowi sztuki**, bo artysta, któremu się zdaje, że genialnie odtworzył jakąś myśl, jemu tylko zrozumiałą, zapomina o rzetelnym rysunku, w błąd wprowadza umysły, które się bliżej nad sztuką nie zastanawiały.

Ekspresyonizmowi, który obrał sobie kilka naszych pism peryodycznych za arenę niefortunnych ćwiczeń, życzymy, aby jak najprędzej zbliżył się do rzeczywistości i nie lekceważył tego, co przed nią w sztuce istniało. Postać ludzka nie składa się z samych kwadratów i trójkątów i jest zrozumiałą na pierwszy rzut oka. **Co niezrozumiałe, to nie jest wyrazem jasnego umysłu.**



MAREK CHAGALL: Żołnierz pije.

WŁADYSŁAW KOZICKI.

O T. ZW. EKSPRESYONIZMIE „POLSKIM“.

Trudność wyrobienia sobie zdania. — Szczupły dorobek „polskiego“ ekspresyonizmu. — „Polski“ ekspresyonizm refleksem analogicznych prądów. — Nowinki malarskie. — Nie naśladowanie natury. — Zerwanie z prawidłami naturalistycznemi na polu barwy. — Przewrót w zakresie formy. — Stadyum teoretycznych rozważań. — Zasługi i strony ujemne.

Dr. Władysław Kozicki, autor pięknego studyum o Michale Aniele i szeregu głębokich studyów z miniatur zamieszczonych w licznych czasopismach polskich, krytyk subtelny, zajmuje następujące stanowisko:

Lwów, 27. lipca.

Na wydanie dojrzałego i zdecydowanego sądu krytycznego o t. zw. ekspresyonizmie **polskim** jest — zdaniem mojem — jeszcze za wcześnie, gdyż dotychczasowe kierunki naszego malarstwa, które pod to określenie dadzą się podciągnąć, przedstawiają się jako roślinki tak wątłe, młode i chwiejne, a zarazem tak nieliczne, że ani nie można na podstawie tego szczupłego materyału, wytworzyć sobie dostatecznie umotywowanego zdania o owych prądach, ani też nie zachodzi bynajmniej istotna potrzeba przeciwdziałania im za pomocą zbiorowego protestu, czy też popierania ich drogą zbiorowego akcesu.

Któż bowiem uprawia u nas t. zw. ekspresyonizm? Dwaj bracia, Andrzej i Zbigniew Pronaszkowie, Jacek Mierzejewski, Leon Chwistek, Leon Dołżycki, Tytus Czyżewski, Jan Hrynkowski — artyści krakowscy, skupiający się około „Masek“ i członkowie poznańskiego „Buntu“, zamieszczający reprodukcye swych pomysłów w „Zdroju“, jak Hulewicz, Skotarek, Zamoyski, Kubicki i Szmaj — oto wszystko. Przed wojną, będąc w Paryżu, słyszałem nadto, że w kubiźmie pracuje Makowski i że sił swych na tem polu próbuje szereg polskich „ekspresyonistów“. Ilość nazwisk byłaby zapewne wystarczająca do stworzenia i utrzymania zdecydowanego kierunku, gdyby nie to, że **dotychczasowy dorobek „ekspresyonistyczny“ tych artystów, a więc to, co dali poza swemi pracami „passeistycznemi“ jest tak szczupły**, iż nie może być uważane za dostateczny kapitał zakładowy nowego wojującego bractwa malarskiego.

Dla uniknięcia nieporozumienia stwierdzam, że do ekspresyonistów nie mogę zaliczyć tych artystów-ekscentryków, którzy wprawdzie objawiają dążności rewolucyjne, ale nie zrywają radykalnie z zasadniczemi podstawami dotychczasowej sztuki plastycznej. Nie są nimi ani neoarchaiści jak Zak, Merkel, Rzecki, Buszek, Bojczuk, po części Gottlieb, ani neoimpresyoniści jak Rubczak, lub Tymon Niesiołowski, ani, biorąc rzecz ściśle nawet Gwozdecki, który kontynuuje tylko skrajności kolorystyczne syntetyków barwy.

Ponieważ jednak **polski „ekspresyonizm“ jest tylko refleksem analogicznych prądów**, które mniej więcej od lat dziesięciu istnieją w Europie, przeto charakterystyka tych kierunków, francuskich, włoskich, rosyjskich i niemieckich, da się prawie bez zmian zastosować do wchodzących w tym wypadku w rachubę odłamów naszego malarstwa.

Pierwszy odruch intelektualny i uczuciowy człowieka, wykształconego na sztuce dotychczasowej, w chwili zetknięcia się z owemi **„nowinkami“ malarskiemi**, czy to będzie kubizm, futuryzm, orfizm, czy ekspresyonizm w ścisłem tego słowa znaczenia, idzie niewątpliwie w kierunku określenia ich mianem szarlataneryi, czy aberacyi umysłowej.

Krytyka jednak zbyt dobrze ma w pamięci kompromitujące i bolesne dla siebie doświadczenia, jakie swego czasu poczyniła z impresyonizmem, o którym tak samo mówiono niegdyś „Finis picturae“, jak dziś o ekspresyoniźmie, aby mogła zadowolić się takiem załatwieniem kwestyi. Wiadomo bowiem, że pierwszych obrazów Maneta nie dopuszczono w 1863 r. do salonu paryskiego, a publiczność ujrzała je tylko dzięki temu, że Napoleon III. uparł się, aby je umieścić w osobnej sali w „salon de refuses“. Wiadomo dalej, że Monet, Pissarro, Sisley, Jongkind, Renoir byli jeszcze w r. 1885 przedmiotem wrogich napaści, kpin i szyderstwa całej niemal współczesnej krytyki. A przecież ów „monstrualny“, „niezrozumiały“ impresyonizm jest dziś zrozumiały dla każdego, stała się trwałym nabytkiem i wzbogaceniem malarstwa, a takie zbiory arcydzieł impresyonistycznych, jak collection Moreau-Nelaton w Musee des Arts decoratifs w Luwrze, lub zbiory prywatne Bernheima i Durand-Ruel'a, są dla dzisiejszych widzów jednem z najbogatszych źródeł rozkoszy estetycznej!

Ten wzgląd, a nadto fakt, że rewolucyjne kierunki sztuki współczesnej pojawiły się niemal równocześnie w rozmaitych środowiskach kulturalnych Europy, że utrzymują się przez czas dłuższy, posługując się dla propagandy specyalnemi czasopismami („Les tendences nouvelles“ w Paryżu, „Der Sturm“, „Die Aktion“ w Niemczech), że wreszcie przyłączył się do nich szereg artystów, którzy już poprzednio w zakresie sztuki tradycyjnej wybitne zajęli stanowisko (Pablo Picasso, Henri Matisse, u nas Pronaszkowie) — nakazuje **szukać** głębszych przyczyn dla zrozumienia **zjawiska.**

Zapatrywanie moje na ekscentryzm — (tak dla krótkości wolę nazywać wszystkie te nowe kierunki, które rewolucyjnie przeciwstawiły się **przeszło-**

ści, a więc kubizm, futuryzm, ekspresyonizm itd.), streszczam w następujących punktach:

1) Zasadniczą podstawą całego ruchu jest zupełnie słuszne, bo jeszcze tylko chyba przez nielicznych pedantów nieuznawane przekonanie, że zadaniem sztuki nie jest naśladowanie natury. Z chwilą, gdy to zapatrywanie przyjęło się powszechnie wśród twórców, bankructwo naturalizmu stało się nieuniknione. Impresyonizm, ta ostatnia cudownie kwitnąca gałąź, która wyrosła na spróchniałym pniu naturalizmu, przyczynił się w swej dalszej ewolucyi do zupełnego pognębienia tego kierunku.

2) Neoimpresyonizm, wyszedłszy z kolorystycznych zdobyczy impresyonizmu, zerwał stanowczo wędzidła naturalistycznych prawideł na polu barwy, gdyż przypadkowe zestawienia barw, naśladowanych z natury, zastąpił harmoniami i orkiestracyami tonów barwnych, ugrupowanych nie według wzorów wziętych z natury, lecz według dowolnych, autorytatywnych założeń uczuciowych twórców.

3) Ekscentryzm jest w swych usiłowaniach logicznem i konsekwentnem rozwinięciem zasady antinaturalistycznej, gdyż dąży do takiego samego przewrotu w zakresie formy, jakiego dokonał neoimpresyonizm w zakresie barwy. Jak ów dowolnie konstruował barwę, tak ten chce dowolnie konstruować formę. Najdalej w tym kierunku posunął się Picasso, który zrezygnował zupełnie z malowania przedmiotów, a natomiast postanowił malować t. zn. uzmysławiać samo prawo, podstawową zasadę, według której tworzą się formy widzialnego świata, przyczem wydało mu się, że prawo to odnalazł w geometrycznych formach, według których kształtują się kryształy. Inni kubiści, jak Braque, Van Donghe i t. d., nie rozumiejąc o co szło Picassowi, kombinują powierzchownie jego zasadę z szczątkowymi pomysłami naturalistycznymi i pozostają wskutek tego daleko poza jego — być może — absurdalną, ale subtelnie i konsekwentnie pomyślaną mistyką formalną.

Futuryści, konstruując formę, chcą uchwycić obcy sztuce tradycyjnej moment trwania i dochodzą tą drogą do pewnego rodzaju naiwnego impresyonizmu kształtów, dzięki któremu n. p. koń w biegu ma u nich nóg czterdzieści, a nie cztery. Ekspresyoniści wreszcie albo dążą do możliwie daleko posuniętej syntezy i prymitywizmu kształtów, jak Matisse, Derain, Kandinsky, opierając się przytem na zasadach, wydedukowanych z rzeźb murzyńskich, z plastyki ludów Kambodży i rysunków dzieci, albo mając na oku przedewszystkiem styl obrazu, dają zamiast przedmiotów ich plastyczne wyrazy, t. j. pewne konwencye, autorytatywne transpozycye kształtów rzeczywistych i dążą do złączenia ich w całości jednolitą i logiczną (Z. Pronaszko).

4) Ekscentryzm nie wyszedł ani u nas ani nigdzie w Europie poza **stadyum teoretycznych rozważań**, praktyka jego zaś ogranicza się dotychczas do pierwiastkowych prób i poszukiwań. Być może, że zagadnienia, z wielką subtelnością i przy ogromnem pogłębieniu problemów plastycznych postawione w teoryi, nie dadzą się wogóle rozwiązać w praktyce; może doprowadzą n. p. tylko do stworzenia nowego ornamentu, a nie do wyłowienia nowego stylu dla całej sztuki, albo może przyniosą tylko pewne teoretyczne zdobycze n. p. dla estetyki. Równie jednak dobrze być może, że te, zaiste nie zasługujące na lekceważenie, poważne, nieraz tragiczne usiłowania dadzą się zrealizować w praktyce. Dokonać tego może jednak tylko spontaniczny, intuicyjny, niewyrozumowany czyn twórczy potężnego talentu, na który — mojem zdaniem — ekscentryzm dotąd się nie zdobył.

5) Ruch ów ma już teraz tę niemałą zasługę, że teoretyczne jego podstawy, że jego ideologia rzuciła wiele ciekawego światła na sztukę plastyczną wogóle i że jego propagatorowie świeżością, oryginalnością i logiką swych myśli zmuszają wszystkich poważnych artystów do rewizyi a przynajmniej do ponownego przemyślenia swych poglądów na sztukę (zob. Gleize et Metzinger: „Du Cubisme", Fritz Burger: „Cezanne und Hodler", Einführung in die Probleme der Malerei der Gegenwart", u nas: Leon Chwistek: „Wielość rzeczywistości w sztuce", Z. Pronaszko: „Ekspresyonizm".).

6) Osobiście nie mogę się odnosić do dzieł ekscentryzmu pozytywnie, gdyż **nie spełniają** one wobec mnie najważniejszego i jedynego zadania, jakie przypisuję sztuce t. j. **działaniu na uczucie**. Rozumiem jednak dobrze, że mogą być jednostki, dla których ekscentryzm już dziś ma walory emocyonalne i że sam mogę się kiedyś znaleźć wobec niego w podobnym stosunku. Wszystkie bowiem nowe idee wymagają czasu, zanim staną się dostępne zarówno intelektualnie jak i emocyonalnie.

Nie mogę także potępiać ekscentryzmu, gdyż **widzę** w nim przejaw wiecznie niespokojnego, nigdy nienasyconego i ciągle ku nowym podbojom podążającego ducha ludzkiego. Samo zaś to dążenie, choćby nawet miało okazać się wielką pomyłką, jest mi stokroć sympatyczniejsze, niż rzemieślnicza nuda, wiejąca od obrazów obliczonych na kwietyzm snobów, produktów przeżuwaczy przeszłości, którzy zaiste nie zasługują na nazwę artystów, lecz fotografów i kopistów, gdyż nie ma w nich żadnej iskry twórczości.

A że ekscentryzm może sprowadzić na manowce młodzież, kształcącą się w sztuce, stając się dla niej pokusą do gardzenia sztuką tradycyjną, nie może obchodzić twórców, ale pedagogów.

LEON HR. PINIŃSKI.

„EKSPPESYONIZM" — EPIGONEM MODERNISTYCZNYCH POMYSŁÓW.

T. zw. „ekspresyoiści" nie zasługują na tę nazwę. — Istota ekspresyonizmu. — Ekspresyonizm dawnych mistrzów. — Kierunek akademicki połowy ubiegłego wieku. Secesya. — Wszelkie „izmy". — Nie wolno przypisywać wszystkim jednego stylu.

JE. dr. Leon hr. Piniński, świetny kolekcyoner dzieł sztuki, wykwintny esteta, znawca i głęboki krytyk, autor studyów i rozpraw z dziedziny sztuki plastycznej, członek Akademii Umiejętności, oświadcza co następuje:

Lwów, 27 lipca

Trudno mi odpowiedzieć na zapytanie Szanownej Redakcyi, co myślę o „ekspresyonizmie" ponieważ wyznaję otwarcie, iż nie wiem właściwie co to jest „ekspresyonizm", a raczej wcale nie chcę wiedzieć, jaki to „najnowszy kierunek sztuki plastycznej" takby się rad nazywać. Znajduję bowiem, że ci, którzy do tej nazwy mają pretensyę, nie przedstawiają wcale jakiegoś nowego, wybitnego, artystycznego prądu w sztukach plastycznych, nie zasługują więc na odrębną nazwę, a już najmniej na nazwę „ekspresyonizmu".



L. CHWISTEK: Pocałunek

Jeżeli „impresyonizmem" zwiemy malarstwo obliczone na schwycenie pierwszego, natychmiastowego efektu jaki sprawia natura, to, w pewnym rodzaju przeciwieństwie „ekspresyonizm" oznaczałby wypowiadanie na zewnątrz jakiegoś wyrazu głębszego, wewnętrznego, raczej skrytego przed okiem widza, np. przedewszystkiem silniejsze wyrażanie psychicznego stanu przedstawionych postaci. W tej myśli możnaby zwać „ekspresyonistami" artystów silących się przedewszystkiem na wyraziste odtworzenie patologicznego stanu duszy. Z dawnych mistrzów zaliczyłbym np. do tej kategoryi z Flamandów Rogiera v. d. Weyden lub Quintira Massys'a, z Hiszpanów realiste Las Veldes'a lub, w innym nieco rodzaju Morales'a itp. Nie potrzebuję dodawać, że nasi nowocześni pretendenci do tytułu „ekspresyonistów" z wymienionymi powyżej mistrzami zgoła nic nie mają wspólnego.

W połowie zeszłego wieku sztuki plastyczne w Europie były wogóle zbyt silnie spętane więzami oficyalnego niejako, „akademickiego" kierunku. Aż nadto często wykluczano z wystaw publicznych i potępiano wszelki prąd, trącący zbytnią oryginalnością, chociażby nawet posiadał znamiona wybitnego talentu. Wywoływało to słuszną niechęć a nawet oburzenie u „młodszych". Urządzano więc, i to często z dobrym skutkiem, odrębne „Salons des refuses", z których następnie wytworzyły się w większych miastach europejskich wystawy t. zw. „Secesyi". Kierunek ten będący w opozycyi przeciw uznanej oficyalnie, akademickiej i „poprawnej" sztuce, miał niezaprzeczenie pewną dodatnią stronę i wydobył na światło dzienne niejeden istotnie świetny talent.

Nie da się wszakże zaprzeczyć, że kierunek „Secesyjny" wywołał też w przesadzie swej i nader ujemne z czasem skutki. Doprowadził wielu młodych śmiałków do zlekceważenia podstawowego wykształcenia w sztuce. Stał się też w konsekwencyi powodem do gonienia za oryginalnością za wszelką cenę, a w związku z ułatwioną przez dziennikarstwo reklamą, do tworzenia coraz to dziwaczniejszych modernistycznych prądów i kierunków. Tworzono dla tych niedowarzonych pomysłów coraz to nowe etykiety jak „symbolistów", „futurystów", „kubistów" i Bóg wie jeszcze jakich innych „istów" i kazano nam co chwila podziwiać nowe jednodniowe „genialne kreacye", które zwykle za rok lub dwa znikały znów napowrót w zasłużonym pyle zapomnienia.

Blaga ta i reklama zawracały aż nadto często młodym i to nawet utalentowanym artystom głowę. Zdawało im się, że puszczenie się na bystre wody jakiegoś nowego dziwactwa łatwiej ich doprowadzi do wzięcia i sławy, aniżeli gruntowne i mozolne studya rysunku, perspektywy i techniki. Wypaczyło to niejeden talent doszczętnie. Nie mylę się pono, jeżeli twierdzić się ośmielam, że i tzw. „ekspresyonizm" jest tylko jednym z epigonów owych niezdrowych modernistycznych pomysłów, które w krajach zachodnich, gdzie najpierw powstały, tracą już obecnie coraz bardziej grunt pod nogami i raczej wywołują uśmiech politowania, aniżeli uznanie. Mam najwyższe uznanie dla wszelkiej „oryginalności" w sztuce. Każdy artysta powinien być oryginalnym i indywidualnym, a jeżeli nim nie jest, to schodzi do rzędu kopisty. Zdaję sobie jednak zupełnie z tego sprawę, że we wszelkiej „oryginalności" jest zawsze i być musi wielka doza „renesansu", zaczerpniętego z jakiejś innej epoki. Sztuki plastyczne zbyt wielką i zbyt dawną mają historyę i tradycyę, począwszy od wspaniałych w swym rodzaju dzieł starożytnych Egipcyan, aż po nasze czasy, ażebyśmy mogli uwierzyć, iż to dopiero na jakichś niedowarzonych, młodocianych geniuszów XX. wieku trzeba było czekać, by sztuce najlepsze i jedynie prawdziwe wskazać drogi.

Każdy artysta przez indywidualny swój pryzmat patrzy na przyrodę i w ten też sposób ma prawo objawy natury w sztuce odtworzyć. Nie powinno się żadną miarą przypisywać wszystkim jednego i tego samego „stylu". Przesada nawet pewna i „maniera" wcale nie wyklucza artystycznej wartości dzieła. Co do mnie, tak mało jestem ekskluzywnym w swych upodobaniach i w ocenianiu dzieł sztuki, iż podziwiam np. starcze obrazy Tycyana, malowane z przesadnym rozmachem, interesuję się żywo najdziwniejszemi fantazyami takiego ekscentryka, jak np. El Greco, a pomimo tego nie wyklucza to owych sympatyi dla malarstwa tak wręcz odmiennego jak np. portrecki Biedermeierowskiej szkoły wiedeńskiej. Każdy kierunek w sztuce jest uprawniony, tylko nie taki, który łączy się z pogardą dla podstawowych nocyi, na których opierają się sztuki plastyczne.

Talent i wiedza są niezbędnymi warunkami dla tworzenia rzeczy wartościowych w sztuce; pewność siebie, „tupet" i dziwactwa pomysłów dwóch owych warunków nie zastąpią nigdy.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

IDEOWY PRZEKRÓJ EKSPRESYONIZMU.

Ekspresyonizm nie nową sztuką. — Straszna wojna. — Rozbestwiony duch zostaje ukarany. — Precz z fotografią, kino. — Dusza wyzwalająca się.. — By rozpocząć nowy dzień tworzenia.

Stanisław Przybyszewski, genialny pisarz i pionier swego czasu nowych haseł artystycznych, aż nadto znanych, by je powtarzać, głęboki esteta, obecnie redaktor „Zdroju", pomieścił w piśmie tem obszerny artykuł, z którego wyjmujemy najważniejszy naszem zdaniem ustęp:

Monachium, w lipcu.

Ekspresyonizm nową sztuką? Gdzież tam! Wśród najrozpasańszego tryumfu „impresyonizmu" odzywał się głucho w czasach Renesansu, w cudownych wizyach Signorelli lub Giorgione'a, tytaniczną pięścią rozwalał „klasyczne" formy w twórze Michała Anioła, wił się w rozpacznych kontorsyach i konwulsyach w obrazach Theotokopolusa Greka, szalał w potwornych wizyach Goyi, w tryumfie wściekłej nienawiści do wszelakiej rzeczywistości w Ensorze, wył przeraźliwie w tańcu miłości i śmierci Edwarda Muncha rozdzierał doświadczalne formy w tworze Rodina, lub Vigelanda, lub też Dunikowskiego — już współcześni rozumieli, że tu nie o formę, lecz o jakieś wielkie objawienie się rozchodzi, więc zwali tych wyznawców dróg ducha „wielkimi wtajemniczonymi" (les grands initiés), ale teraz dopiero, a właściwie przy końcu ubiegłego stulecia, tym słynnym „fin de siecle" w tem rozpasaniem „tout est de careme-prenant" w „ostatki", w którym wszystko wolno, wywlókł się z swego leża, na którym tak długo w uśpieniu spoczywał — Duch! — Wywlec się musiał — dopustem Bożym.

Ludziom się zdaje, że to oni robią „wojny i wywroty"!

Och! jaka śmieszna próżność!

Słowacki przeniknął tę ludzką megalomanię aż do dna w swej „Genezis Ducha". „Ilekroć razy duch zaleniwiony w pracy z drogą twórczości się rozmija, karze go Pan walką sił wnętrznych i rozbratanieni onych. Kiedy słoneczności z siebie wydobyć zaniechał, zmusił go Pan błysnąć ogniem niszczycielem, zamienił ducha w kłęb ognia i zawiesił go na przepaściach — kiedy pierwsze niegdyś ciała ducha naszego — twarde kryształy — ruchem pogardziły, w trwaniu i spoczynku jedynie się rozmiłowały — ileż Ty Panie użyłeś piorunów bijących w skały bazaltowe pierwszego świata; ile ogni podziemnych, ile wstrząśnień, abyś te kryształy rozbił i zamienił w proch ziemski!...Kazałeś li Duchowi samemu zniszczyć się? czy przerażony sam walił na siebie wybudowane sklepienia? aż ze stłuczonych skał dostał ognia, skrę pierwszą, która może wielkiemu miesiącowi podobna, wybiegła z gruchotu kamieni, zamieniła się w słup ognisty i stanęła na ziemi jako Anioł Niszczyciel...."

I prześwięty Anioł-Niszczyciel, którego Bóg zsyła, by zniszczył wszelaki twór, w którym Duch rozleniwiony zwrócony z drogi postępowej, wypocząć pragnie, znowu się objawił i rozpaliła się straszna wojna: i ta, która dla strwożnej ludzkości zda się koniec świata wieścić i ta, która wszystkie socyologiczne i ekonomiczne nasze pojęcia na ręby wywraca, i ta już od dawna nurtująca niewzruszoną skałę Piotrową: kościelnym „modernizmem" zwana i jak równie i ta, która od dziesiątek lat nad wstrząśnieniem posad wszelakiego „impresyonizmu" w krwawym trudzie się biedoli.

Wszędzie i zawsze jedno i to samo: **Rozleniwiony duch zostaje ukarany potopem i ogniem**, sam twór swój, w którymby spocząć pragnął, niszczyć musi — sam na siebie wali w przerażeniu wybudowane sklepienia, sam z siebie wytwarza Anioła-Niszczyciela, który całą jego przez miliony i miliardy wieków stworzoną pracę w niwecz obraca — i ten sam duch, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek formie się objawi, w którejby dłużej spocząć pragnął, teraz już, kiedy Bóg położył „pieczęć" trwałości na zapisanej przez Ducha ludzkiego księdze" — musi niestrudzenie dalej pracować, a wszelkie rozleniwienie mści się „wojną" — wszystko jedno, czy objawi się w przelewie krwi człowieczej, czy też w niszczeniu starych tablic praw, formuł, norm i prawd.

Kto spojrzy z tego punktu widzenia na ten osławiony, ośmieszony, wykpiwany „ekspresyonizm", głęboko się zastanowi.

Zastanowi się przedewszystkiem nad tą przełomową epoką, **w której żyje**:

Zbrzydła nam i obmierzła ta dotykalna, namacalna, przez oczy i uszy wdzierająca się **rzeczywistość: jest ordynarna**, karczemna, hałaśliwa, **rozrywająca wszelką** możność skupienia, **najczystsza** nawet dusza staje się jakimś średniowiecznym kościołem, **w którym** cngi raz po raz **tylko, dziś już ustawicznie** odbywają się święta „**błaznów**" i „**osłów**" — idyotyczne Hin-ham, plugawi modlitwę, a świętokradzkie, bluźniercze kazania żaków i histryonów wyorywują dusze z jej wszystkimi korzeniami i każą się jej w ordynarnymi kankanie rozbestwiać. Zbrzydły nam te ustawiczne zapusty zmysłów — słuchamy żarliwie słów Edgara Poe, który twierdzi, że pewność jest tylko w marzeniu, wracamy do starego Berkeley'a, który nie wierzył w rzeczy widome, odrzucał materyę i tylko boskość przyznawał, usunęły się z pod nóg naszych wszelkie pewniki, o które sztukę opieraliśmy, „nic nie istnieje okrom tego, co się sobie wyobraża", przebąkiwał już zdekoncertowany Anatol France, a „względność praw fizycznych" Poincare'go stała się kamieniem, o który wehikuł ludzkości, zapełniony bezwzględnemi prawami; się wywrócił. Zewnętrzność, pozór, kształt jawny został odrzucony, świadectwo zmysłów, jako całkiem fałszywe przestało w rachubę wchodzić, zerwano z wszystkimi formułami, receptami. — najrealniejszym faktem stało się to, co się w mojem Ja dzieje. Nie widzę przedmiotu, który został rzucony w nurt rzeki, widać tylko kręgi coraz szersze, lub nikłejsze, jakie ten niewidzialny przedmiot na wodzie **wywołuje. Wrażenia** z zewnątrz przybyłe są tylko pretekstem i podrażnieniem — jedyną prawdą jest własna jaźń i własne uczuciowe stany.

Nie ten kamień mnie obchodzi, który wpadł z „**zaświata**" w jezioro mej duszy, ale te kręgi, który wywołał.

Precz z „naturą" do absurdum doprowadzoną przez fotografię i kino, a jeżeli **już** naturę się uznaje, to jedynie tę zdemateryalizowaną, abstrakcyjną jej syntezę i ujawnioną przez strukturę form, zredukowanych tylko do swych funkcyi. Obdarzyć naturę autentycznością (donner d'authencite a la nature) według słynnego orzeczenia Mallarme'go, jest jedynem pragnieniem ekspresyonistów francuskich: Matisse'a, Derain'a, Picasso, Brague'a, a autentyczność tę znajdują nie w świadectwie zmysłów, ani przez nie wywołanym sentymencie (wyrazie), ale w sposob e rozmieszczenia ciał ważkich, pozostawienia pustego naokoło nich pola, w proporcyach, jednem słowem w kompozycyi, to jest w sztuce ułożenia w sposób dekoracyjny rozmaitych pierwiastków, które służą malarzowi do wyrażenia uczucia.. I w tem objawia się rewolucyjny charakter ekspresyonizmu: zasada, absolutnem „credo" impresyonistów były słowa Bacona: Opanowuje się naturę tylko wtedy, kiedy się jest jej posłusznym". — „Głupstwo!" — odpowiada na to Matisse: „jest to niemożliwe kopiować naturę niewolniczo, muszę ją podporządkować sensowi obrazu. Zestosunkowanie przezemnie wszystkich tonów musi wywołać żywy akord kolorów, harmonię analogiczną, jak w kompozycyi muzycznej).

Należy tedy mieć od samego początku wizyę całości.

Cały ekspresyonizm dąży do tego, by w przeciwstawieniu do impresyonizmu, który daje tylko fragmentaryczne formy, stworzyć styl, któryby wyrażał formy integralne, był ekwiwalentem duszy twórczej, uduchowieniem formy bytu, ich symbolicznem wyobrażeniem.

To też nie dziw, że walczy zaciekle z oną posągowo obrysowywaną linią renesansu, szlachetną kaligrafią Rafaela, którą tenże przyjął od Greków— już dla Delacroix nie istnieje kontur, bryła nie jest dla niego kombinacyą linii oderwanych, ale masą, mającą swoją objętość i własną powierzchnię, niezależną od konturów, których w naturze niema — dalej już poszedł Daumier w swoich monstrualnych deformacyach, w najdzikszych pogwałceniach proporcyi, w niemożliwych skrótach — a to wszystko służyło mu jedynie, w tym celu, by rzecz materyalną podnieść do najwyższej abstrakcyi, rzucić pyłek piasku na ekran i ukazać go globem, przypadkowość uogólnić i ukazać ją odbitą wszystko jedno czy w wypukłem, czy też wklęsłem zwierciadle własnej duszy.

Takim mi się wydaje być **ideowy przekrój „ekspresyonizmu"**.

Dusza wyzwala się z okleszczy materyi, powoli, z tysiącem przezorności, niszczy żelazne pręty robronu „klasycyzmu, w które ją okuto, szuka wyzwalając się, nowych form i kształtów, w którychby się objawiać mogła — wrzekomo „nowych" — na pierwszy rzut oka, bo w rzeczywistości wszystko to już było: „Historya sztuki, mówi Maurice Denis, jest ciągłem powtarzaniem się. Te same zasady kolorytu, które stanowią bogactwo Gauguin'a lub Van Gogh'a były już znane Tintorettowi i Tycyanowi. Piękno linii krzywych, styl linii Degasa, czy Puvis de Chavannes'a odnaleźć można na wazach greckich i freskach prymitywów. Tę samą zasadę deformacyi kształtów monstrualnem wyobrażeniem form przestrzennych, poszarpaniem linii „rzeczywistych" w potworny patos rozjuszonego uczucia nienawiści, czy też wstrętu posługiwał się już Van Aaken (Hieronim Bosch) choćby w swym zdumiewającym potęgą ekspresyi obrazie: „Portation de la croix (Gandawa).

Dusza wyzwalająca się z obręczy rozleniwienia „sama na siebie wali w przerażeniu wybudowane już sklepienia", a duch „ukarany walką sił zewnętrznych i rozbrataniem onych" staje znowu przed Panem, a ten bierze go proszącego w ręce swoje, wysłuchuje jego dziecinnych żądań i podług woli nowym kształtem go obdarowuje". A mądre i dziecinne zarazem są te kształty. Każdy albowiem Duch długiem cierpieniem w domu swoim i niewygodą jego doczesną udręczony; wiedział i ze łzami w oczach prosił Cię Boże o poprawę jego ścian nędznych; a czy te były z perły czy z dyamentu, zawsze coś ofiarował Tobie Panie, z przeszłych wygód swoich, aby wziął więcej dla Ducha wedle jego potrzeby".

Olbrzymia i **bezdennie** głęboka koncepcya kosmogoniczna Słowackiego daje się całkowicie zastosować do ewolucyi wewnętrznej życia Ducha w ludzkości.

Nadszedł teraz czas, gdzie Duch jął cierpieć w ciasnem więzieniu z „perły i dyamentu" niewygodą jego i ciemnotą ponad wszelką miarę udręczony, i Duch stanął przed Panem i pokazuje mu „mądre i dziecinne zarazem kształty, w których zamieszkać pragnie.

Poświęca w tym wypadku całą wiekową pracę złożoną w tym przeogromnym wysiłku, poczawszy od chwili obudzenia się renesansu aż pod schyłek jego w neo-impresyonizmie, zwala na siebie sklepienia tego wspaniałego gmachu, by — **rozpocząć nowy dzień tworzenia.**



WILLIAM WAUER: N... [illegible]



MAREK CHAGALL: Rosyi, osłom i innym poświęcono.

ARTUR SCHRÖDER.

CHOROBLIWE MAJACZENIE, A NIE ŻYCIODAJNY PRĄD.

Z dziejów impresyonizmu. — Jego zwycięstwo. — Walka młodszej generacyi malarzy. — Co zrobili ekspresyoniści. — Ekspresyonizm niemiecki. — Tanie spekulacye.

Artur Schröder, ceniony poeta, wybitny krytyk i referent artystyczny „Gazety Lwowskiej", b. asystent królewskiej galeryi w Berlinie, odpowiada następująco:

Lwów, 27 lipca.

Kiedy w połowie XIX stulecia Edward Manet otworzył w Paryżu swoją wystawę, a Emil Zola napisał swoją znamienną „Preface du catalogue de Manet", zawrzało w świecie malarskim i krytycznym. Nowy kierunek t. zw. „Impresyonizmu" lub też rzadziej „intencyonizm", wprowadzający do sztuki bezgraniczny, jeśli tak można powiedzieć ruch uczucia w nieskończonej różnorodności rytmicznej, przetransponowujący malarstwo z dusznej jednostajnem światłem oświetlonej pracowni do dolnej, bezgraniczną falą, drgającem światłem zalanej przestrzeni (plein-air) — kierunek ten spotkał się z bezwzględnem uznaniem i uwielbieniem z jednej strony, a z drugiej z bezwzględnem potępieniem. Walka jednak już w swoich początkach nosiła zadatki zwycięstwa. Nie zrywano z pewnemi ustalonemi kardynalnemi prawami plastyki, rozszerzano tylko ich krąg widzenia nie wypaczano piękna linii i kształtów, nie szpecono tego piękna i nie spekulowano na ekstrawagancyach nie tłumaczących się optycznie w soczewce ocznej zdrowego człowieka. Usiłowania były proste, jasne, rewolucyonizujące o tyle tylko sztukę, że stawiały jej zadania nowe, które dodane do dawniejszych już jej form, stwarzały formę nową o życiotwórczy soku; przodownikiem jej byli ludzie, którzy przedtem posiedli najdokładniejszą znajomość tego, co ogólnie nazywamy „abecadłem malarskiem"!

Jak każdy nowy prąd, musiał impresyonizm spotkać się z opozycyą: artystów tych nie przyjmowano do „oficyalnych" salonów, stworzyli sobie przeto jedyne w swoim rodzaju „Salon de refuses", gdzie zaroiło się niebawem od obrazów takich mistrzów, jak Edward Manet, Claude-Monet, Renoir, Caillebotte, Sisley, Berta Morisot, Degas, Pissaro i inni. Obok artystów w walce z oportunizmem stanęli pisarze tej miary co Th. Duret („Les peintres impressionistes"), Duranty („La nouvelle peinture"), J. K. Huysmans („L'art impressioniste") i inni.

Zwycięstwo przyszło szybkie, bezwzględne. W Anglii był jego prekursorem Whistel, w Niemczech Friedrich v. Uhde i Liebermann, we Włoszech Previati, w Polsce Gierymski, Podkowiński, Stanisławski, Boznańska, Pankiewicz, Fałat, Tetmajer i tylu innych.

Powtarzamy rzeczy aż nadto znane, nie zajmując się bliżej rozbiorem szczegółowym intencyi impresyonizmu, ale powtarzamy, gdyż „twórcy" prądu, o którym traktuje ankieta, często zwykli powoływać się na to, iż muszą podobnie walczyć, jak to niegdyś walczyli pionierowie impresyoni-

stępuje przeciw nim, jak się to stało z obrazem Maneta „Olimpia", którego musiało strzedz aż dwu policyantów w ówczesnym „Salonie paryskim", przeciwnie „walka" przeciw nim nie ma nawet pozorów... walki, gdyż ruchem tym zajmuje się mało kto. Szersza publiczość albo nie rozumie go, albo udaje, że rozumie i bezkrytycznie przyjmuje, co jej podaja wystawy, krytycy nie zabierają głosu, gdyż mało jest okazyi do tego zresztą reprezentanci tego ruchu sami jeszcze mało „reprezentują" i dawniej nie dali się poznać przynajmniej jako artyści, którym nie obce są forma i cała technika malarska. A jednak trzeba i czas już najwyższy zająć się impresyonizmem i powiedzieć otwarcie, że ruch ten już przejadł się na zachodzie, a dopiero teraz u nas zaczyna głosić swe hasła, jako coś nowego. Już sam fakt, że ruch ten nie wywołał takiej walki, jak to miało miejsce w połowie zeszłego wieku we Francyi, jest dowodem, że nie przynosi on z sobą nowych istotzmu. Wprawdzie dziś nikt aż tak dalece nie wynych wartości, dla których warto podejmować walkę. Impresyoniści walczyli przeciw martwocie formuł akademickich, przeciw mieszczańskiemu realizmowi i sztuczkom wirtuozów. Taką samą **walką o emancypacyą z konwencyonalnych form podjęła niedawno młodsza generacya malarzy** (Matisse, Deraine, Picasso, Braque, Friess) równolegle z emancypacyą symbolistów, piszących wolnym wierszem z tradycyjnego aleksandryzmu i równolegle z nowoczesną muzyką.

Słusznie na kilka lat przed wojną pisząc o tym ruchu, zaznaczył Basler, że „we wszystkich formach sztuki dzisiejszej zapanowała większa swoboda przy szerszym równocześnie zakresie środków w opanowaniu treści przez odstąpienie od formuł akademickich i we wszystkich są już dzisiaj zupełnie określone różnice pojęć o pięknie i upodobaniu w sztuce. Kto ubóstwia Masseneta, nie będzie słuchał Straussa lub Debussy'ego, kto pochłania powieści Marcelego Prevosta lub wiersze Rostanda, nie będzie czytał Claudel'a, Elemira Bourges'a, stanc Moreasa nie mówiąc już o poezyi Mallarme'go.

Tak samo też kto znajduje satysfakcyę w oglądaniu obrazów Bonnat'a czy Carolusa Duran'a, Simona, Cottet'a, Blanche'a lub La Gandary, ten odwróci się od Cezanne'a i od tych jego najbezpośredniejszych następców, których przezwano „Les Fauves". Ci ostatni przeciwstawiają sztuce akademickiej i owym zbytecznym produktom malarstwa realistycznego, które świetnie zastąpiły fotografia i kinematograf i sztuce wirtuozów opartej głównie na magii środków zewnętrznych, które nie wyrażają żadnej treści istotnej, a dają tylko złudzenie optyczne, sztukę Cezanne'a, którego rola w malarstwie nowoczesnym jest zupełnie tą samą, jaką była rola genialnych prymitywów w malarstwie włoskiem. Świeżość wizyi z jaką wyobrażał Cezanne naturę tak organiczna, że nic z jej dziewiczego piękna nie uronił, stanowi ów czar niezwykły obrazów jego, a zarazem tworzy prawdziwy wyłom w sztuce dzisiejszej. „Malować podług natury — mówił on — to nie jest kopiować objekty, ale to znaczy urzeczywistnić wrażenie." Był on poetą tworów przestrzeni i wyczucie ich substancyi życia organicznego silił się wyrazić nie zręcznością pędzla, nie fałszywą afektacyą, zmysłami nie brutalnymi, ale uduchowionymi. Najpospolitsza materya, zużyta, zmiętoszona suknia, stary, zniszczony fotel, zbrukany obrus ceratowy, zakopcona fajka gliniana, grat w chałupie wiejskiej, spłukany szarugą deszczową mur starego domu, jak dojrzały owoc, drzewo pysznie swoją architekturą naturalną, takim samym splendorem jaśniały dla niego, jak wyszukane, lśniące drogimi kamieniami z aksamitów i brokatów jedwabnych materye dla książęcych mistrzów weneckich, a z pod pędzla jego każda rzecz wychodziła uduchowiona, każda do swego typu istotnego, wiecznego podniesiona, każda jako pierwiastek syntezy plastycznej, jako żywioł natury, wyolbrzymionej na płaszczyźnie płótna przez wyobraźnię wielkiego poety. Wszystko wypływa u Cezanne'a z logiki i konieczności kompozycyi i wszystko — linie i płaszczyzny masy, we wzajemnej wznoszą się równowadze. „Wszystko, oświadczył Cezanne, modeluje się w naturze sferycznie, stożkowato, lub cylindrycznie. Nauczyć się trzeba tylko [illegible] tych najprostszych

figurach, a z łatwością urzeczywistni się potem wszystko, co tylko się zechce. Rysunek i kolor bynajmniej nie są odrębne od siebie. W miarę, jak się maluje, rysuje się także, im się koloryt więcej harmonizuje tem się bardziej uwydatnia rysunek. Kontrasty i wzajemny stosunek tonów, to tajemnica rysunku i modelowania."

Wpływ Cezanne'a na generacyę najmłodszych malarzy jest wielki. Wyszli oni z jego prawideł, ale tacy, np. **ekspresyoniści zamiast je rozszerzyć, spaczyli je i doprowadzili do absurdum.** Cezanne, na którego tak chętnie zwykli się powoływać, znał świetnie przyrodę, umiał genialnie rysować i malować, nigdy tych jej kształtów nie przedrzeźniał i nie wypaczał. Jeszcze skrajniej w poszukiwaniu nowych dróg malarstwa poszedł Matisse lub Friess, ale tu znowu czuje się, iż ma się do czynienia z mistrzami, którzy malując przedtem inaczej, wyzbyli się tego sposobu malowania, zrezygnowali z oficyalnego uznania i — dochodów i wszczęli walkę szczerą o nowe formy. Ich sztuka też rzeczywiście wsparta na genialnej intuicyi artystycznej Cezanne'a, przyczynić się istotnie może do rozszerzenia pojęć o zadaniach malarstwa.

Ekspresyonizm niemiecki jakkolwiek posiada kilka świetnych nazwisk i pierwszorzędnych talentów, jest przeważnie obliczony już tylko na chwilowy efekt i „owczy pęd" kupującej publiczności.

W Polsce niestety jest jeszcze gorzej. Trzeba raz otwarcie powiedzieć, bez obawy wywoływania burzy w szklance wody, że poza bardzo nielicznymi artystami, reszta to ludzie bez przygotowania, nie znający prostej techniki malarskiej; **spekulujący w sposób taniutki na nieznajomość sztuki** wśród szerokich sfer. Każdy prąd w sztuce ma swe prawo i uzasadnienie, ale jeśli ten prąd na falach swych niesie wysiłek twórczy wybitnych indywidualności. Otóż właśnie tego brak impresyonizmowi polskiemu. Jest to tylko proste przeżuwanie haseł, wyzyskiwanie ich dla pokrycia swych braków i ubóstwa artystycznego, ubóstwa tak rażącego, iż wygląda na drwiny ze wszystkiego i ze wszystkich.

Jako członek dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i członek Komisyi artystycznej, byłem częstokroć zmuszony odrzucać obrazy liche bez talentu, źle rysowane, przez „artystów", którzy dziś na gwałt przerzucili się do obozu ekspresyonistów i tu właśnie ich braki uchodzą za — rewelacyę. To również już wiele mówi! Co do zasadniczej kwestyi, to malarstwo, jako sztuka dwuwymiarowa, nie może — mojem zdaniem — przedstawiać logicznie bryły we wszystkich jej rozmiarach, nie mówiąc już o tem, że nie podobna przedstawiać w niem w sposób przekonywujący np. biegu konia, tak, że maluje się kilkadziesiąt nóg naraz. Malarstwo, jako jedna ze sztuk pięknych, nie może dążyć do zbezkształcania i zochydzania tego piękna, co tak często dzieje się u ekspresyonistów. Proszę pokazać mi choćby jeden obraz cytowanego tak często Cezanne'a, który miałby właśnie takie cele. Piękno, to nie wylizana po fryzyersku główka, to nie fotograficzny pejzażyk z ładnem oświetleniem, ale to emanacya duszy, która w chwili tworzenia nie wypowiada się przecież trująco-klinicznem tchnieniem! Zatracaniem kastalskiego źródła piękna jest to, co robią niektórzy ekspresyoniści, zatruciem dlatego, że nie jest to prąd, nie jest to dążenie do nowej syntezy tylko — bądźmy szczerzy — często nieuctwo, lub w najlepszej mierze aberacya twórcza.

Już dziś widać skutki tych eksperymentów: Publiczność w poszukiwaniu choćby złudy piękna zakupuje liche obrazy, dające tę właśnie powierzchowną złudę, traci oryentacyę, której i tak nie wiele posiadała i siłą faktu bezkrytycznie sięga po obrazy „starej daty"; młode talenty idą na lep tego, że ostatecznie można nie wiele umieć i być przecież „znanym", że nie potrzeba jest znajomości anatomii i perspektywy. Co z tego wyniknąć może, nie trudno się domyślić. Tych kilka rzeczywiście szczerych talentów, jakie zabłąkały się w impresyonizm, nie ratuje sytuacyi, która jest niewesoła. Naturalnie, że sądy **takie nazwane będą „wstecznictwem", ale lepiej chwilowo zasłużyć na takie pogardliwe miano**, niż przyczyniać się do upadku piękna i utrwalania pojęć, które są **prostem bluźnierstwem w odniesieniu do sztuki lub co najwyżej chorobliwem majaczeniem, a nie żadnem życiodajnym prądem.**

WŁADYSŁAW WITWICKI.

KULT NIEUDOLNOŚCI PLASTYCZNEJ SZKODZI KULTURZE OGÓŁU.

Reklamowanie najnowszego kierunku. — Nieliczenie się z „przestarzałemi" dogmatami estetyki. — Idzie tylko o śmiałość „kierunku". — Zachwyty ludzi ubogich wzrokowo. — Zabawka niezbyt smaczna, a zbyt kosztowna.

Władysław Witwicki, docent Uniwersytetu, świetny teoretyk sztuki, sam artysta-malarz, znany krytyk i pisarz, taką daje odpowiedź:

Lwów, 27 lipca.

Francuzi i Niemcy, Anglicy i Włosi mają starą i wysoką kulturę artystyczną. Bez liku mają artystów, którzy umieją malować dobre obrazy, mają doskonałe ilustrowane czasopisma i książki, uczą się powszechnie rysunku w szkołach, posiadają mnóstwo towarzystw pielęgnujących kulturę estetyczną szerokiego ogółu, mają przedewszystkiem liczną publiczność, która odróżnia obraz lichy od dobrego i dobrego obrazu potrzebuje.

Ci też nie poniosą wielkiej szkody moralnej przez to, że **garstka odpadków artystycznych niezdolna zainteresować nikogo płodami swego pędzla,** usiłuje zwrócić na siebie uwagę krzykliwą nieudolnością, którą **grono recenzentów reklamuje jako najnowszy „kierunek" artystyczny.** Bogate kulturalne społeczeństwa stać i na to. I tam są przecież ludzie, którym nie chodzi o piękno tylko, o sensacyę na ścianach pokoju, tacy, którzy kupują nie obrazy, tylko „nazwiska" najdroższe lub najgłośniejsze.

U nas inaczej. Rysunek w szkołach ciągle jeszcze w zaniedbaniu, mężczyzna rozumiejący się na rysowaniu i odróżniający pastel od akwareli ciągle jeszcze należy do rzadkości, ludzi, którzyby umieli malować przeciętny portret coraz mniej, czasopisma ilustrowane żyją reprodukcyami z fotografii, na wystawach specyalnych pustki, publiczność zgoła bezkrytycznie kupuje i wiesza po ścianach, co jej w ręce wpadnie. U nas kierunek, który się artystycznym mieni i pod tą firmą propaguje **kult nieudolności plastycznej wyrządza szkodę kulturze ogółu.** Szkodę, bo kandydatów na malarzy i rzeźbiarzy rozgrzesza z lenistwa, braku talentu i ignorancyi, publiczność zaś, naogół nieprzygotowaną do obcowania ze sztuką, oducza od szukania piękna w dziele sztuki, a **przyzwyczaja** ją do patrzenia na nonsensy w ramach i na piedestałach okadzone wielkiemi słowami afiszów i recenzyi.

Tak rysować, jak nasi i nie nasi ekspresyoniści, futuryści, kubiści itd. potrafi każdy bez akademii i bez studyów prywatnych, bez nauki anatomii i perspektywy i bez kopiowania starych mistrzów. **Na parkanach przedmiejskich i kabinach łazienek publicznych** widzieć można latem szkice równego poziomu artystycznego, podobnie **„wielopłaszczyznowe"** i podobnie **nieliczące się z „przestarzałymi" dogmatami estetyki,** podobnie uzupełniane liczbami, poprzekreślane złośliwie lub niedorzecznie. Nie potrzeba się więc uczyć, ani umieć czegokolwiek, żeby zostać adeptem „najnowszego" kierunku. Jeśli się ma życzliwego recenzenta, można znaleźć z łatwością nabywców i pomagać sobie w tych ciężkich czasach ekspresyonizmem znacznie lepiej, niż korespondencyą handlową, dyurnum w magistracie, a nawet lepiej, niż robieniem butów, bo to i wiedzy jakiejś wymaga i pracy i nie przynosi tyle w rezultacie, co iskrą bożą natchniona produkcya „artystyczna". Jeśliby kto śmiał dzieło ganić, widział w niem tylko powalany papier lub płótno i przebąkiwał coś niecoś o bezczelności autora — dowodzi mu się wówczas, że to nie osobista śmiałość, tylko **śmiałość „kierunku"** a na dowód pokazać mu można dziesięciu innych twórców, którzy za przykładem bardzo obco brzmiących nazwisk zupełnie tak samo płótno i papier psują za drogie ludzkie pieniądze.

Znajdą się tacy, co uwierzą, znajdą się inni, którzy nie uwierzą, a kupią lub pochwalą, bo pochwalili drudzy; jedni chcą uchodzić za wrażliwych na wartości ukryte, drudzy nie chcą uchodzić za tępych. Tyle razy im się zdarzało wstydzić w duchu, że nic nie widzą w obrazie, którym się ktoś imponujący zachwycał, że raz i oni chcą komuś własnym zachwytem zaimponować — niech się drudzy wstydzą, że nie mogą niczego cennego dopatrzeć w „nowym" kierunku.

Są zresztą **ludzie ubodzy wzrokowo,** którym widok obrazu lub rzeźby wogóle niewiele mówi; odczytują tytuł, zagłębiają się w treść, w temat, przypominają sobie przytem rzeczy czytane, słyszane, przeżyte i wzruszenie się znajdzie; obraz im w oczach rośnie, jeśli się do niego życzliwie i pokornie nastawili — wszystko jedno, jak wygląda. Tym się niekiedy i ekspresyonistyczne „wizye" podobać potrafią. Wszak wizya jest tak podniosłym wyrazem, a słowo wizyoner mówi tak wiele!

Nogi w akcie ekspresyonisty przypominają łudząco parę kiełbasek — cóż to szkodzi człowiekowi o dużej kulturze literackiej, który mimo to jest wzrokowym analfabetą! Jego to zupełnie nie razi, bo go wogóle nie razi żadne barbarzyństwo wzrokowe, o którem nie słyszał lub nie czytał, że niem gardzić należy. Gdyby taki człowiek w zachwycie literackim milczał, byłby nieszkodliwy — ale on to powie innym z emfazą lub napisze, a tą drogą popsuje wrażliwość innych i zbije z tropu ich bezpośredniość w ocenie.

Kierunki, które u nas obecnie uchodzą za nowe i za artystyczne, były pośmiewiskiem na zachodzie jeszcze przed wojną, u nas się je dziś szczepi na surowej glebie naszej kultury estetycznej z pomocą dwóch czasopism i specyalnych wystaw. Marinetti prowadził jakiś czas przed wojną walkę ze składnią gramatyczną; dla zrobienia sensacyi propagował pisanie samymi mianownikami i bezokolicznikami. Nowy kierunek literacki! Fatalną przysługę oddałby naszej literaturze ten, ktoby takie twory wprowadził do lektury szkolnej i chciał na nich kształcić młodzież. Podobnie robią ci, co dziś u nas propagują barbarzyńskie kierunki w plastyce, kierunki, których adepci zrywają z gramatyką kształtu i koloru, wprowadzają w modę ortograficzne błędy rysunku, szerzą indyfferentyzm wzrokowy. **Zabawka niezbyt smaczna, a zbyt kosztowna.**

ROMAN ZRĘBOWICZ.

NA DROGACH DO CZYSTEGO, PRZYSZŁEGO STYLU.

Front wszystkich izmów. — Otrzeźwienie wojenne. — Rozlew natulalizmu. — Konkretyzowanie się impresyonistycznego chaosu. — Koloryści a kubiści.

Roman Zrębowicz, zasłużony wydawca poezyi Norwida, krytyk, który jeden z pierwszych poruszał w korespondencyach z Paryża idee nowego prądu w sztuce plastycznej, tak precyzuje swe wywody:

Lwów, 27 lipca.

Modernizm! Dekadentyzm! Parnasizm! Symbolizm! Weryzm! Neoromantyzm! Neoklasycyzm! Integralizm! Humanizm! Naturyzm! Unanimizm! Intensyzm! Futuryzm! no i paroksizm!

(sic!) — Krzyczeli literaci w całej Europie, aż ich wreszcie pankruppizm zupełnie przygłuszył w epoce wielkiej cartylerji.

Realizm! Pleinairyzm! Impresyonizm! Symbolizm! Neoimpresyonizm! Neohelenizm! Prymitywizm! Syntetyzm! Kubizm! Passeizm! Synchronizm! Futuryzm! Ekspresyonizm! — ryczała cała malarya w Paryżu, Berlinie, Medyolanie, Moskwie, groźnie potrząsając różnobarwnymi pędzlami — aż przyszli generałowie i rzekli przez telefon:

— Vorwärts!
— En avant!
— Wpierod!
— Avanti!
— Aufmarschieren...

A tak powstał front, „Hinterland" i system kartkowy.

Ale przed frontem wojennym był już gotowy **front tych wszystkich izmów** mobilizujących swe siły do walki o nowy styl. Naprzeciw tego, zresztą w sobie samym najzaciekiej zwalczającego się frontu — stanęła opinia widzów europejskich pogrążonych w skrajnym wobec sztuk plastycznych sentymentalizmie, wychowanych przez wieki całe w płaskim naturalizmie klasycznym czy romantycznym, lub też po dyletancku rozestetyzowanych.

Rozpoczęła się walka!

Komunikaty (sprawozdania) z salonów i wystaw europejskich zaroiły się od fałszywych sygnałów, mętnej frazeologii, taniego entuzyazmu, naiwnej ignorancyi, lub przerafinowanego szarlatańtwa.

Front zasnuł się tak gęstymi dymami, pozostałymi z pomieszania pojęć, apelów i nawoływań, że nie mówiąc o samej bezkrytycznej publiczności — jednostki nawet najostrożniejsze i najbardziej obeznane z nowymi kierunkami jęły opuszczać szeregi walczących, jak Octave Mirbau, chwiać się, jak Emile Bernard, lub zdradzać, jak Meier Graefe („Wohin treibem wir").

Już to Niemcy nie pierwszy raz zdradzili. Kiedy bowiem w XVIII wieku można już było myśleć o wyzwoleniu sztuki z naturalizmu klasycznego i przy pomocy napływającej chińszczyzny stworzyć wielki styl dekoratywny — Winckelmann opętany „dostojnym bzikiem klasyczności", oświadczył swoim rodakom, że jedyną dla nich drogą, by stać się wielkimi, lub nawet niedoścignionymi, jest naśladownictwo starożytnych, „Edle Einfalt i stille Grösse" jęły wygrywać wszystkie katarynki po „Marktplatzach". „A do jakiego stopnia — pisze Muther' — zbywało Niemcom na kulturze artystycznej, świadczy wyraźnie ta okoliczność, iż wszyscy podówczas przedstawiciele nowej sztuki niemieckiej osiedlili się w Rzymie." Powstał wprawdzie Rafael, ale nie Santi, tylko Mengs — a Carstens, Vogel, Edlinger, Flaxmann, Schinkel, Waechter, Graff, Dannecker, wreszcie Overbeck i Cornelius zaprzepaścili bezpowrotnie wielką tradycyę Dürerów i Holbeinów na rzecz Kaulbachów, Makartów i innych Kuppelwieserów.

Po Winckelmannie przyszedł Burckhard! i Niemcy na gwałt zaczęli tworzyć pełnię renesansową, trącącą mocno szlafmycą, pantofelkami i szlafrokiem. Aż wreszcie po wielu, wielu zbrodniach naturalistycznych zjawił się Meier Graefe, by zdjąć bielmo klasyczne i romantyczne z oczu swych ziomków i wpuścić trochę kolorów z palety romańskiej do czarno-białego świata germańskiego. Odkrył Hansa von Marees, a na miejsce strąconego Boecklina dał im Cezanne'a, Renoira, Van Gogha, El Greca — by wkońcu zdradzić siebie i całą swą działalność przekreślić („Wohin treiben wir", Berlin u Fischera 1913 r.).

Dopiero wojna otrzeźwiła ich trochę. Karol Scheffler w jednej z ostatnich swych prac „Geist der Gotik" stara się wskrzesić wielką tradycyę gotyku. Zastanawiając się nad bzikiem klasyczności, który ich tak ciężko dotknął, szczególnie politycznie (Momsen, Treitschke i... (skonfiskowano), dochodzi do przekonania, że ten bzik „macht das deutsche Volk ehrwürdig, aber er hat es auch problematisch gemacht, er verleiht uns — vielleicht — „Wichtigkeit vor Gott", aber er verhindert den Einfluss auf die Menschen. Er macht im Inneren unsicher und — in der Folge — begriffsüchtig, lehrhaft und hochmütig nach aussen. Die anderen Nationen haben verstanden, das griechische mehr zu französieren, zu anglisieren, zu italienisieren; wir **allein sind so „objektiv" gewesen, dass wir nur** schüchtern eine Verdeutschung des griechischen gewagt haben. Wohin diese Meinung gefüht hat, das liegt vor aller Augen: sie hat eine Epigonenkunst gezeugt. Eine Epigonenkunst, die als Bildungsresultat bewundernswürdig ist, die bei allendem aber wie ein Laboratoriumserzeugnis erscheint. Aus den Theorien ist eine Kunst hervorgegangen, die lehr- und lernbar ist, eine gelehrte Kunst, kurz: die Akademie. Das Streben nach den absoluten Schönheit hat zu einem trüben Eklektizismus geführt. Und hat zu gleicher Zeit einen temperamentlosen Naturalismus aufkommen lassen".

Przy pomocy wszechpotężnej pod względem ilościowym agitacyi niemieckiej rozlał się też naturalizm po całej Europie, niwecząc wszelki szerszy wysiłek stworzenia stylu nowego. A gdy wreszcie paleta francuska zwyciężyła i zdawało się, że najmłodsi krytycy niemieccy (Fritz Burger: „Cezanne und Hodler", Meier Graefe: „Einführung in die moderne Malerei"; i W. Hausenstein: „Die bildende Kunst der Gegenwart") zdołają jej w swej ojczyźnie należne wywalczyć stanowisko i ocalić sztukę rodzinną, dotknął ich drugi bzik mistyczny, stojący zresztą u podstaw całej nauki niemieckiej. (Por. Rene Lote: „Les origines mystiques de la science allemande" str. 81 — także „Contemporary Review, marzec 1915, str. 355). W ten sposób cały nowoczesny kierunek sztuki został ujęty formułami doktryn, mistycznych, wnosząc do panującego chaosu pojęć nowe nieporozumienia „fosforyzujące absolutem". Za krytykę niemiecką, będącą zresztą główną fabryką wszelkich konstrukcyi i teoryi, poszła cała niemal prasa europejska, a więc i polska, która zamiast ścisłości i sumienności niemieckiej, dała dużo blagi, a jeszcze więcej błędnych informacyi./

Dlatego — licząc się ze szczupłością szpalty dziennikarskiej i charakterem ankiety wogóle — pozwolę tu sobie tylko punktami dać kilka głównych wytycznych, wszelkie bowiem ankiety, jak wykazały doświadczenia, raczej pobudzają, niż wyjaśniają.,

A więc przedewszystkiem, dla uniknięcia nieporozumień, należy pamiętać, że ekspresyonizm jest wspólnym terminem dla wszystkich tych nazw — czyto będzie symbolizm Gauguin'a, neohelenizm M. Denisa, czy też kubizm Picassa. Jako najmłodszy prąd w sztuce zachodnio-europejskiej jął się tworzyć w łonie samego impresyonizmu i drogą reakcyi wyzwalać z jego sensualnego i analitycznego charakteru. Twórczość Pawła Cezanne'a jest najlepszym obrazem jego początkowego rozwoju. Cezanne, będąc jeszcze w Academie Suisse uległ silnym wpływom niedocenionych do dziś dnia Pissara i Daumiera. Pierwszy pobudził go do syntetyczszego upraszczania barw, drugi pchnął go w kierunku dekompozycyi rysunku.

Tak powstał proces **konkretyzowania się impresyonistycznego chaosu,** a czar klasycznej linii Ingres'a prysnął zdaje się bezpowrotnie.

Cezanne, Gauguin i Van Gogh, rozpoczynając przy dzielnem wspieraniu drzeworytu japońskiego wielką syntezę kolorystyczną, podjęli jedną stronę rodzącego się nowego stylu. Dzieło ich prowadzi dalej Henri Matisse, Kaes van Dongen i cała plejada drugorzędnych artystów.

Drugą zaś rysunkową zainicyowała trójca kubistów: Pablo Picasso, Andre Derain i George Braque przy dalszem współdziałaniu Gleiser'a, Metzingera, Delauney'a, Le Franconnier'a, Legera, Lhote'a, Friena i wielu, wielu innych.

Nad temi dwoma ramionami, obejmującemi całokształt wszystkich problemów najnowszej sztuki europejskiej świeci transparent Cezannowskich formuł prostoty i naiwności, jak ewangeliczne kanony: 1) **Dla kolorystów:** „Il n'y a pas de ligne, il n'y pas de modele, il n'y a que des contrastes. Du rapport exact des tons resulte le modele'. Le Le dessin et la couleur ne sont point distincts; au fur et a mesure que l'on peint on dessine; plus la parleurs harmonise, plus le dessin se precise. Quand la couleur est a sa richesse, la forme est a sa plenitude. Les contrastes et les rapports des tons voila le secret du dessin et du modele". 2) **Dla kubistów:** Tout dans la nature se modele selon sphere, le cone et le cylindre. Il faut s'apprendre a peintre sur ces figures simples, on pourra ensuite faire tuot ce qu'on voudra".

Znaczenie Cezanne'a dla całej sztuki przyszłej, dla wyłaniającego się stylu jest wprost nieobliczalne. W każdym razie jest on tak surowy, tak bezpośredni i tak potężny, jak instynkt wyobraźni ludowej, kształtującej nieświadomie zasadnicze pierwiastki rodzimego stylu.

Jeślibyśmy impresyonizm określili jako proces rozdzierania naturalistycznych szablonów, pokrywających rzeczywistość tętniącą swoim rytmem prawdziwym — to Paweł Cezanne, jako twórca ekspresyonizmu byłby tem pierwszem spontanicznem usiłowaniem skupienia odsłoniętych już przez impresyonizm istotnych rytmów przyrody.

Między rytmiką przyrody a geometrycznymi elementami stojącymi u podstaw wielkich stylów minionych zachodzą związki niewątpliwe. (Por. A. G. Haddon: „Evolution in artus illustrated by the life — historie of resigns 1895, Alois Riegel. „Stilfragen" 1893. Tenże: „Spätrömische Kunstindustrie". 1904. W. Woringer: „Abstraktion und Einfühlung". 3 wyd. 1911 r. Matlakowski: „Budownictwo ludowe na Podhalu", Kraków 1892 i „Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu", dr. Peszke, Warszawa 1901).

Z tych źródeł wyrósł Cezanne, z nich też wyłoniła się cała geometrya kubistów — wreszcie z ich życiodajnych cieśni wytrysnął prąd ekspresyonistyczny, dążący po przez **najkrwawsze sprzeczności, błędy, złudy i mozoły do tego czystego, przyszłego stylu, który już ma swego pierwszego prymitywistę Giotta w obrazie „Le Reve" Henryka Rousseau'a.**



JACOBA VAN HEEMSKERCK. Wnętrze.

Nasza ankieta o ekspresyonizmie.

Dzisiejsza „Gazeta Wieczorna", poświęcona ekspresyonizmowi w sztuce plastycznej, przyniesie ogromny i bardzo ciekawy materyał, pochodzący z pod pióra najwybitniejszych pisarzy i krytyków, których udało nam się pozyskać specyalnie dla tej pracy. Z ankiety tej Czytelnicy dowiedzą się, co to jest ekspresyonizm, jaka jest jego przeszłość i ewentualna przyszłość.

Na treść numeru składają się następujące artykuły:

Prof. J. Bołoz Antoniewicz:

„Impresyonizm—ekspresyonizm".

Kazimierz Chłędowski:

„Futuryzm — zjawiskiem przemijającem".

Władysław Kozicki:

„O tak zwanem ekspresyonizmie polskim".

Leon Piniński:

„Ekspresyonizm epigonem modernistycznych pomysłów:

Stanisław Przybyszewski:

„Ideowy przekrój ekspresyonizmu".

Artur Schröder:

„Chorobliwe majaczenia a nie życiodajny prąd".

Władysław Witwicki:

„Kult nieudolności plastycznej szkodzi kulturze ogółu".

Roman Zrębowicz:

„Na drogach do czystego przyszłego stylu".

Cena numeru 40 halerzy.

Nasza ankieta o ekspres onizmie

Lwów, 27. lipca.

W dzisiejszym numerze pomieszczamy ankietę w sprawie ekspresyonizmu, zaznaczając raz jeszcze, że ankieta nie była, jak to niektórzy głosili, zwrócona przeciw ekspresyonizmowi, lecz miała na celu jedynie, jak każda ankieta, oświetlić wszechstronnie ten owy prąd w sztuce plastycznej. Z autorów, którzy obiecali nam swe artykuły nie mogli wziąć udziału, znany krytyk dr. Zygmunt Bytkowski, który niedawno ciężko zachorował i musiał się poddać operacyi, oraz wicekustosz Muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie dr. Mieczysław Treter, który wyjechał ze Lwowa. Redakcya zwróciła się ponownie do tych dwu autorów z prośbą, aby choć w spóźnionej porze zabrali głos w tej sprawie. Prawdopodobnie w niedługim już czasie udało nam się pozyskać prace tak dr. Bytkowskiego jak i dra Tretera, które też natychmiast pomieścimy.

Również nie mogliśmy pomieścić w numerze całego szeregu przygotowanych ilustracyi ekspresyonistów zagranicznych z powodu niemożności zreprodukowania ich zwykłym sposobem na papierze rotacyjnym. Wskutek tego musiały z konieczności odpaść ilustracye ekspresyonistów francuskich, a przedewszystkiem niezmiernie ciekawe ilustracye dzieł Matisse'a.

Anketa nasza wywoła może na niektóre artykuły odpowiedź, którą redakcya „Gazety Wieczornej" najchętniej zamieści.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Repertuar kino Apollo. Dziś wspaniała nowość: „Sędzia śledczy" — w pięciu aktach.

OD WYDAWNICTWA: Każdy miejscowy lub zamiejscowy abonent naszego pisma może zaabonować jedyne polskie pismo tygodniowe dla kobiet „Bluszcz„ z dodatkami mód, powieści, kroju, po zniżonej cenie 10 K kwartalnie z dostawą do domu, w Administracyi naszego pisma.

Lwów, 27. lipca.

(W) **Cenny prezent.** Jutro tj. w niedzielę na Wystawie sztuki w sali Giełdy przy ul. Akademickiej l. 17 każdy setny gość zwiedzający wystawę otrzyma zupełnie bezpłatnie wspaniałe album, zawierające reprodukcye wybitnych dzieł sztuki z utworami poetyckimi i prozaicznymi Kasprowicza, Nawrockiego, Kazeckiej, Schrödera, Wallickiej, Zapolskiej i innych. Album ujęte jest w wytworną oprawę z rysunkami Władysława Witwickiego. Wystawa otwarta jest od 10—1 i od 4—7 W ostatnich czasach wzmógł się ogromnie ruch sprzedażny na wystawie. Obecnie z powodu bliskiego terminu zamknięcia wystawy ruch ten jeszcze się na pewno podwoi.

Festyn w Brzuchowicach (obok restauracyi p Kugla) odbędzie się w niedzielę 28 bm. staraniem Żydowskiego Koła Panien na dochód Domu na Ochronki. Urozmaiceń i dobrego bufetu nie brak. Goście mile widziani. — Odjazd z Kleparowa 3.20 popołudniu.

L. K. S. Pogoń wzywa swych członków, by jawili się jutro rano o godz. 7.25 na dworcu głównym celem powitania drużyny footballowej krakowskiej. Match footballowy rozpocznie się popołudniu zo godz. 5 bez względu na pogodę.

Żniwa w okolicach Lwowa rozpoczęły się przed kilku dniami. Z okien wagonu kolejowego widać łany złocącego się w słońcu zboża, żniwiarze uwijają się po polach, układają plony w snopy i kopice. Kilkunastoletnie chłopaki i dziewczęta z zapałem wykonują powierzone im prace, starsi nadzorują i kontrolują młodszych. Z jarzyn najpiękniejsza jest kapusta i buraki, niemniej też ziemniaki, które w tym roku doszły do niebywałego urodzaju.

Opieczętowanie księgarni. Z Radomia donoszą do „Dziennika Narodowego", że c. i k. żandarmerya opieczętowała księgarnię p. Rudnickiej w Radomiu.

Polacy w Anglii. Londyński „Tygodnik Polski" donosi o Polakach w Anglii: W Liverpoolu kolonia polska jest stosunkowo nieliczna. W Manchesterze, dzięki energicznym zabiegom X. A. Fehlna, proboszcza, Polaka śląskiego, parafia jego licząca 1200 dusz, przedstawia się bardzo dobrze. Potrafił on skupić koło kościoła i misyi nietylko Polaków, ale także Litwinów i Rusinów: W Glasgowie i okolicy przebywa blisko 6000 osób: Polaków, Litwinów i Rusinów, z nich jednak wyjechało podczas wojny około tysiąca osób do Rosyi. Z tych znowu, co pozostali, znaczna część pracuje w kopalniach i podpada pod kategoryę „in dispensible" (bezwzględnie konieczni)

Austryacki bilans wojuy podwodnej. Urzędowo z Wiednia donoszą: W miesiącu czerwcu ogółem zatopiono 521.000 ton rej. brutto pojemności okrętów handlowych nieprzyjacielskich. Wskutek zarządzeń wojennych od początku wojny zmniejszyła się pojemność nieprzyjacielskich okrętów okrągło o 18 milionów 251.000 ton rej. brutto. Z tego 11 milionów 175.000 ton rej. brutto przypada na straty floty handlowej angielskiej.

Hodowla roślin leczniczych. „Nowa Gazeta" donosi, że istniejące przed wojną w Królestwie Polskiem towarzystwo uprawy roślin leczniczych „Planta", które przed przed wojną posiadało pod Warszawą plantacyę ziół, wznawia swoją działalność i ma połączyć się z podobnem towarzystwem galicyjskim, istniejącym pod nazwą „Nasze Zioła". Obie te organizacye wspólnie mają zabrać się do pracy i zastosować produkcyę ziół do obecnej chwili. Pod względem uprawy roślin, Królestwo Polskie wyprzedziło już Galicyę i hodowla mięty, szałwii, rumianku, centuryi i innych ziół jest już od lat kilku uprawiana na szeroką skalę. Do hodowli ziół aptekarskich przyczynił się również Wydział sanitarny zarządu generał-gubernatorstwa lubelskiego, przy poparciu którego wznowiono sprawę plantacyi mięty w okolicach Krasnostawu, Lublina, Tarnogóry i Opoczna w ziemi radomskiej. Również w okupacyi austryackiej zorganizowano zbieranie ziół leczniczych przez szkoły wiejskie, które dostarczyły wydziałowi sanitarnemu w r. z. do dziesięciu cetnarów ziół lekarskich, dziko rosnących. Łączące się towarzystwa warszawskie i krakowskie, nakreślają szeroki plan działalności, streszczający się z koniecznością urządzenia stacyi doświadczalnych roślin lekarskich przy instytucie puławskim, przy akademii w Dublanach i przy uniwersytecie warszawskim, utworzenia posady rozjazdowego instruktora, urządzenia suszarni ziół, oraz wytworzenia pomocy rządowej dla plantatorów ziół lekarskich.

Spór rosyjsko-ukraiński o granicę. Na wspólnem posiedzeniu komisyi politycznej ukraińsko-rosyjskiej delegacyi pokojowej, po dłuższej dyskusyi, do porozumienia nie przyszło i na propozycyę delegatów ukraińskich wybrano podkomitet dla ścisłego ustalenia granicy etnograficznej.

Budowa kanału Wołga—Don. Rozpoczęto budowę kanału Wołga—Don; środków na to dostarczył rząd sowietów. Kanał ma być 95 wiorst długi i posiadać będzie 13 śluz. Głębokość kanału zapewnia przejazd dla 95 prc. statków floty handlowej. Jazda przez kanał trwać będzie 32 godzin. Ogólne koszta budowy obliczono na 328 milionów rubli.

Sędziwy wiek. W szpitalu św. Ducha w Rzymie zmarła niedawno niejaka Anna Fioretti licząca 109 lat życia.

Życie sześciu osób za 2000 kor. W pobliżu Pięciokościołów na Węgrzech stoi w samotnej okolicy młyn Iwanpatamalon. Właściciel młyna wybrał się ubiegłej niedzieli do najbliższej wioski, odległej o dwa kilometry, pozostawiając całą rodzinę samą w domu. Koło godziny 9 przed południem ukazali się dwaj uzbrojeni żołnierze na podwórzu, przez które właśnie przechodził zięć młynarza, feldwebel honwedów, i zapytał się żołnierzy, czego sobie życzą. Zamiast odpowiedzi, obaj żołnierze złożyli broń i strzelili do feldwebla, kładąc go trupem na miejscu Na odgłos strzałów wybiegli domownicy, 13-letni uczeń młynarza, 60-letniak, bawiący chwilowo w młynie i parobek, rosyjski jeniec. Wszyscy trzej podzielili los poprzedniego. Za chwilę ukazała się gospodyni, ale i tę dosięgła kulka zbrodniarzy. Córka młynarza i matka, widząc, co się dzieje, ukryły się w szopie. Gdy żołnierze poczęli plądrować mieszkanie, znaleźli i te dwie zmartwiałe ze strachu kobiety, wywlekli je na podwórze, gdzie je w bestyalski sposób zakłóli bagnetami na śmierć. Uniósłszy łup w postaci 2000 koron, zniknęli bez śladu, daremnie do dnia dzisiejszego poszukiwani przez żandarmeryę

Śmierć 21 osób w windzie. Angielskie Biuro Reutera donosi, że w kopalni Charltor wskutek zerwania się liny, winda spadła na głębokość 1000 metrów. 21 białych robotników zostało zabitych.

Potrącona przez tramwaj na ul. Żółkiewskiej przedwczoraj 60-letnia Rachela Tenenbaum, zmarła wczoraj rano w tut. szpitalu powszechnym, wskutek odniesionych obrażeń cielesnych podczas wypadku.

(x) **Wypadła z pociągu.** Wczoraj w nocy przed stacyą Kleparów wypadła z pocipgu 18-letnia E. W., ekspedyentka handlowa. Ciężko potłuczoną odwiozło pogotowie ratunkowe do tut. szpitala powsz.

(—) **W tramwaju ŁD** skradziono wczoraj T. Medyńskiemu z kieszeni spodni portfel z 650 kor. i różnymi ważnymi zapiskami.

(—) **Z ganku** realności przy ul. Karola Ludwika 31, skradziono wczoraj szlafrok wartości 300 koron na szkodę Finklera. Kradzieży w kamienicy nikt nie zauważył

(—) **Z zamkniętych mieszkań.** Z zamkniętego mieszkania Hermana Opata, przy ul. Szpitalnej 8, skradziono wczoraj bieliznę wartości 1050 kor. — Róży Tannenbaum, zamieszkałej przy ul. Pilnikarskiej 8a, skradziono wczoraj przed południem z zamkniętego kufra, znajdującego się w zamkniętem mieszkaniu bieliznę i garderobę wartości 2500 koron. Prócz tego skradziono jej gotówką 400 koron.

(—) **Płótno do obuwia.** Coraz częściej zdarzają się kradzieże stór płóciennych u okien. Policya stwierdziła że sprawcy kradzieży sprzedają story, jako płótno do butów. Wczoraj skradziono znowu w budynku szkolnym Maryi Magdaleny 5 sztuk stór. Sprawcy kradzieży na razie nie wykryto

(—) **100 sztuk „Virginia"** sprzedawał wczoraj na Wałach Hetmańskich za 95 koron Herman Fluhr, zajęty w szpitalu rezerwowym nr. 2, plutonowemu Karolowi Pfeffstadterowi. Ponieważ cena ta kupującemu wydawała się za wysoką, przeto Fluhra oddał w ręce policyi. Cygara na policyi zdeponowano.

Dr. Marceli Beiser, aptekarz wojskowy, syn radcy ces. Jakóba Beisera, został ponownie odznaczony najwyższem uznaniem za znakomitą służbę wojskową

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Architekt Stefan Szász, Budapeszt,
z Strengów Lola Szász, Przemyśl
zaślubieni. 961.

ANTYNIEMIECKIE NASTROJE W ROSYI.

Znamienny artykuł w „Frankfurter Zeitung". — Nienawiść do Niemców od traktatu brzeskiego. — Lewica socyalistyczna a rząd sowietów. — Stanowisko obronne rządu sowietów. — Bolszewicy czekają rewolucyi światowej. — Sowiet rządem mniejszości. — Koalicya popiera kontrrewolucyę. — Jakie stanowisko Niemiec? — Rewizya polityki wschodniej.

(Od naszego korespondenta).

Frankfurt nad Menem, 25. lipca.

Duży snop światła na stosunki w Rosyi rzucają informacye, które wprost z Rosyi otrzymuje **„Frankfurter Ztg."** Dziennik ten z wielkiej gmatwaniny wiadomości starał się wyłowić istotną prawdę i poznać rzeczywisty nastrój panujący w Rosyi po ostatnich dla Niemiec tak ważnych wypadkach, których wyrazem był mord dokonany na niemieckim ambasadorze w Moskwie. W onegdajszym numerze wieczornym zamieszcza „Frankfurter Ztg." artykuł, w którym przedstawia możliwie najjaśniej chaos rosyjski, nawiązując do wydarzeń od zawarcia pokoju w Brześciu Litewskim. Wówczas to **jedna z najliczniejszych grup lewicy socyal-rewolucyjnej sprzeciwiała się pokojowi w Brześciu Litewskim** i rozpoczęła opozycye przeciw rządowi sowietów, mimo że uchodziła jeszcze za stronnictwo sowietów. Jednakże już na piątym wszechrosyjskim zjeździe wybuchła ta opozycya jawnie, a morderstwo posła niemieckiego, dokonane według wszelkich prawdopodobieństw przez członka lewicy socyalistycznej, — wskazuje na to, że **głęboko nieprzyjazny Niemcom nastrój od pokoju w Brześciu Litewskim zapoczątkowany** znajduje oddźwięk w **najradykalniejszych kołach rosyjskich rewolucyonistów.** W Niemczech nie zajdzie się daleko, jeżeli się za wypadki moskiewskie uczyni odpowiedzialną koalicyę. Byłoby korzystniejsze dla opinii publicznej Niemiec — pisze „Frankfurter Zeitung." — gdyby się większą zwróciło uwagę na przebieg kongresu sowietów. Oto dwa dni przed zamachem na hr. Mirbacha przemawiał na kongresie niejaki **Aleksandrow,** — może identyczny jest z jednym z morderców Mirbacha: Aleksandrow ten występował jako przedstawiciel ukraińskiego kongresu sowietów, a mowa jego wzywała **całkiem wyraźnie do wojny przeciw Niemcom. Kongres sowietów przyjął jego przemówienie z nadzwyczajnym entuzyazmem,** witano go burzliwymi oklaskami, a przewodniczący sowietu bolszewik **Swerdłow** oświadczył, że oklaski nie dotyczą mowcy, lecz jego politycznych celów, które kongres sowietów będzie się starał wypełnić. Dzień przed morderstwem znowu **jeden z mowców lewicy socyal-rewolucyjnej obrzucił obelgami obecnych na kongresie niemieckich dyplomatów.**

Sam rząd sowietów nie posuwa się wprawdzie tak daleko w kontrniemieckim entuzyazmie, jak lewica socyalistyczna. **Trocki usiłował wytłumaczyć jak wielkim nonsensem byłoby rozpoczęcie wojny podjazdowej przeciw Niemcom.** Jednakże i rząd sowietów okazuje zupełnie wyraźnie **niechęć do niemieckiego imperyalizmu.** Popularne pismo **„Biednota",** stojące blizko rządu sowietów, nazajutrz po zamordowaniu Mirbacha zamie-

ściło oświad. rządu, w którem dlatego tylko potępia się mord, że mógł on się stać pretekstem do nowej wojny z Niemcami. W Niemczech bowiem — **zdaniem pisemka rosyjskiego — stronnictwo wojskowe od dawna już szuka pretekstu do ataku na Petersburg, Moskwę i Carycyn.** Mord zaś ambasadora jest najlepszym do tego pretekstem. Innym razem artykuł wstępny tego pisma rozpoczyna się od słów: **„Gorżko i boleśnie było dla rosyjskiego narodu zawierać ciężki i poniżający pokój z przemocą niemiecką“.** — Lenin zaś, choć jest ostrożniejszy, twierdzi wyraźnie, **że pokój brzeski był jedynie wytchnieniem, partzą, ażeby Rosya nabrała świeżych sił, gdy równocześnie imperyalistyczne mocarstwa zachodu wzajem się niszczą.** Wszystkie przemówienia i wyjaśnienia złożone przez **Lenina, Trockiego i Cziczerina** wskazują na to, że **rząd bolszewicki zajął stanowisko obojętne** wobec opinii rewolucyonistów i już ani śladu niema z owego zapewnienia pokoju i przyjaźni, o którem mowa w artykule wstępnym traktatu brzeskiego.

Wiadomości nadeszłe z Rosyi stwierdzają, że w obu stolicach powstanie socyalrewolucyonistów zostało zgniecione, ale w ten sposób bolszewicy pozbywali się tylko jednego z licznych przeciwników i to przeciwnika, którego program był najbardziej zbliżony do programu bolszewików. Dalej jeszcze grozi bolszewikom ze strony „lewej“ propaganda grup anarchistycznych, z „prawej“ zaś partye umiarkowane, wśród nich prawica socyalrewolucyonistów, która wciąż jeszcze jest najsilniejszą partyą w kraju. **W chwili obecnej jest rząd sowietów przedstawicielstwem mniejszości.** Lenin wie a tem bardzo dobrze, żywi jednak nadzieję, że **„pozytywna praca“** rad komisarzy **zdoła wreszcie zupełnie zniszczyć burżuazyę** i stworzyć podstawy tak silne, że przyłączy się do niej większość stronnictw w narodzie. Najważniejszym jednak warunkiem tej pracy jest **neutralność Rosyi.** Kwestyą jest tylko, czy rząd sowietów posiada dość siły, by utrzymać ją bez sprowadzenia upadku samego siebie.

Nie należy lekceważyć sobie także wysiłków koalicyi, która wszystkie burżuazyjne kontrruchy, stara się połączyć z wojskowem przedsięwzięciem Czecho-Słowaków. Rząd bolszewicki dotychczas posiadał **w Waszyngtonie** pewne poparcie przeciw planom koalicyi, a przedewszystkiem przeciw interwencyi japońskiej na Syberyi. Onegdajsze jednak oświadczenie amerykańskiego przedstawiciela w Moskwie wskazuje na to, że i w Ameryce zmieniono pod tym względem zdanie. Możliwe, że wpływ na to stanowisko Stanów Zjednoczonych wywarła szerzona w krajach neutralnych wiadomość, że zjazd sowietów zwrócił się do Niemiec z prośbą o pomoc militarną. W Moskwie wiadomość tę natychmiast zdementowano.

Jednakże — zapytuje „Frankfurter Ztg.“ — czy w istocie możliwem jest ażeby rząd sowietów bez obcej pomocy mógł się obronić przeciw atakom angielsko-francuskiej dyplomacyi, która wreszcie zdoła Wilsona przekonać? Wówczas **bowiem widziałaby się polityka niemiecka zmuszoną niezależnie od życzeń rządu rosyjskiego wkroczyć do Rosyi, a z nędznych resztek brzeskiego pokoju nie zostałoby już nic.** Pułki niemieckie musiałyby walczyć znowu na wschodzie, czego tak bardzo **pragnie dyplomacyo koalicyi. Dla polityki niemieckiej przeciw planom koalicyi istnieją jeszcze inne możliwości, mianowicie wyzyskanie tęsknoty za pokojem, odżywającej się w kołach burżuazyjnych w Rosyi, w tych kołach, które kiedyś były czynnikami rosyjskiej idei imperyalistycznej, ale aby ten nastrój wykorzystać, musi cała polityka wschodnia Niemiec doznać jaknajszybszej rewizyi.**

Charakterystyczne jest, że stanowisko „Frankfurter Zeitung.“ jest zupełnie identyczne z planem naczelnej komendy armii. Jaką być bowiem może rewizya traktatu brzeskiego, rewizya pojęta ze stanowiska Niemiec? „Vossische Zeitung“ niejednokrotnie w tej mierze się wypowiadała. Jest nią zaniechanie polityki państw pogranicza (Randstaaten), a zainicyicyowanie polityki Wielkorosyjskiej. Dałoby to sferom burżuazyjnym w Rosyi silną podstawę i ułatwiłoby powrót do przyjaznego Niemcom — caratu.

NADESŁANE.

Hr. Hertling w Brukseli.

Bruksela. (TBK.) Przed kilkoma dniami kanclerz Rzeszy hr. Hertling bawił w Brukseli. Rozmawiał szczegółowo z gen. gubernatorem także o sprawie flamandzkiej, wyrażając zgodę swą na to, by oznajmiono Radzie Flamandyi, iż kanclerz, jak dotąd, tak i nadal niezmienne obstaje przy oświadczeniach swych poprzedników. Podług życzenia kanclerza w tych dniach kilku przodujących Flamandczyków przybędzie do niego w celu omówienia całego politycznego zagadnienia flamandzkiego.

Strajk w angielskich zakładach amunicyjnych.

Sztokholm. (TBK). „Stockholms Tidningen“ donosi z Londynu o **wybuchu strajku w angielskich zakładach amunicyjnych** z powodu przydzielenia niewyszkolonych robotników. Także w Manchestrze i innych miastach grozi strajk

STANISŁAW OBRZUD.

SONETY LWOWSKIE.

(Serya II.)

I.

W ciężkim, jarmułką z blachy nakrytym budynku,
Co, jak wieloryb z morza na ląd wyrzucony,
Czuje się dziwnie nieswój i osamotniony
(polskim go pono Muzom dano w upominku).

*

Nastrój dzisiaj wojenny. Oto w pojedynku
Z tłumem, co zasiadł loże syty, wystrojony,
Stają: nowa myśl twórcy i aktor wzruszony
Tłum zaś dla lochcącego przyszedł wypoczynku.

*

Więc, jeżeli nie drażnią zmysłów toalety
Aktorek (raczej brak ich), jeżeli na wety
Nie przyjdą sceny tłuste, jak z wieprza kotlety
Gryźć piasek będzie sztuka!... To też tryumfalne
Siemiradzkiego Muzy dawno w muzealne
Schroniły się zacisze, jak bóstwa kopalne.

II.

W katedrze msza wytworna. Piękne panie, chutnie
Ubrane, wypełniają poświęcane ściany,
Jak rój pszczół, zachodzącem słońcem wyzłacany,
Ul rodzinny... Na bruku zostały się trutnie.

*

W przedsionku, nieudolnie z drzewa wyciosany,
Na krzyż przez lichych majstrów rozpięty okrutnie,
Wisi Chrystus i duma, żali dusze-lutnie
Miejskich ludzi tak grają, jak w chórze organy.

*

O Chryste!... Wiejski Chryste! Twego potu krople
Przez naiwnego majstra minią malowane
Twe nogi po kolana z farby zcałowane
I rany, z których wiszą krwi zakrzepłej sople,
Tu tłem tylko, na którem stare Magdaleny
Za miedziakiem jałmużny węszą, jak hyeny!..

III.

Trzech grajków... Wszyscy młodzi i wszyscy (zaszczytnie
Piętnem wojny znaczeni. — Ten wysoki, czarny,
Ślepy jest; świat mu cały, jak ołtarz ofiarny,
Łun krwawych ognistymi płomieniami kwitnie.

*

Drugi, nikły blondynek, raz w raz kulą wytnie
O betony podwórza i sztykuła karny
Zą trzecim, który kaszle, taki nikły, marny,
Jak gdyby ciało swoje zostawił w Rokitnie!

*

...Żyć trzeba!... Żołnierz polski żebrać niezwyczajny!
Sami są, jak świat wielki, żaden rękodajny
Nie zgina się w pokłonach!...Więc grają, tak smutnie,
Jak gdyby Anioł grobów nastroił ich lutnie.
...Na ganki wybiegają służące i dzieci
Słuchają... Z rzadka na dół grosz zapięty zleci.

IV.

Gwizd, pisk i wrzask namiętny... krzyki: Ta-wo! (Ta-wo!
Czereda niedorostków, jak stado chciwych srok,
Tłoczy się przed sklepami, to znów się puszcza (w skok,
Brzęk szyb!... A tłum się cieszy: — A to-ci heca! (Co?!...

*

Chwilę niewielka cisza; potem groźnieje tło,
Z zaułka straż się zbliża, miarowy tętni krok.
Bagnetów srebrne błyski w ulicy wpadły mrok,
Znikają niedorostki! — A to-ci heca! Co?!...

*

Jamami szyb stłuczonych posępnie patrzy sklep,
Ulica od papierów biała, jak śnieżny step,
Po nim w takt dźwięków marsza w nieznaną idzie (dal
Oddział żołnierzy szarych, złowrogo brzęka stal.
— — Tłum widzów, syty wrażeń, z zajęciem (śledzi go,
Zadowolony szepta: — A to-ci heca! Co?!...

V.

Rozpalony żarem słońca wyboisty bruk
Połyskuje brudną miedzią, jakby skrzepła krew,
Woń z kanałów dusi gardło, wciska się do trzew,
Człek się wlecze odurzony, jak po ścierwie żuk.

*

Idę, klnąc na miejskie skwary, a w tem dziwny (stuk,
Jakby dzięcioł pukał w lesie w dziuplach starych (drzew,
Szarpnął teskną duszą moją!... Przepadł gdzieś (mój gniew,
W wyobraźni mignął mi się stary, znany buk.

*

I mój pierwszy w cieniach jego słodki, męski grzech,
Jej płacz cichy, stuk dzięcioła i słowików śmiech...
— — Rzeczywistość szydzi ze mnie, kracze, jak (zły kruk,
Och! Nie dzięcioł-to, lecz żołnierz, widmo wojny (mąk,
Ciągnie kadłub swój beznożny, a z ozutych rąk
Opadają kierpce z drewna... Słyszycie?... Stuk!.. (Stuk!...

Lwów, w lipcu 1918

Dwór angielski w żałobie z powodu śmierci cara.

(Depesza własna „Gazety Wieczornej“.

Haga, 26. lipca.

Pisma holenderskie donoszą, że **król Jerzy zarządził czterotygodniową żałobę z powodu śmierci cara Mikołaja II.**

Finlandya wypowie wojnę Anglii.

(Depesza własna „Gazety Wieczornej“).

Genewa, 26. lipca.

Jak się „Secolo“ dowiaduje, należy się spodziewać, że **Finlandya niebawem wypowie Anglii wojnę.**

Układy fińsko-rosyjskie w Berlinie

Berlin. (TBK.) Wedle „Nordd. Allg. Ztg.“ układy fińsko-rosyjskie na życzenie obu rządów odbywać się będą w Berlinie.

Rokowania rosyj.-ukraińskie.

Kijów. (Wolff) Na wspólnem posiedzeniu komisyi politycznej **rosyjskiej i ukraińskiej delegacyi** pokojowej po dłuższej dyskusyi, ponieważ nie przyszło do porozumienia na propozycyę delegatów ukraińskich wybrano subkomitet dla ścisłego ustalenia granicy etnograficznej.

Stan oblężenia w Rumunii.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Berlin, 27. lipca.

„Lok. Anz.“ donosi, że **rząd rumuński ogłosił na całym obszarze państwa rumuńskiego stan oblężenia.**

Naturalizacya żydów w Rumunii.

Bukareszt. (TBK.) Senat przyjął 62 głosami przeciw 2 projekt ustawy o **naturalizacyi żydów.**

Kary na generałów.

(„Depesza własna „Gazety Wieczornej“).

Genewa, 26. lipca.

Francuska rada ministrów przyjęła projekt ustawy, wedle której generałowie, którzy dopuścili się ciężkich przewinien oraz błędów z obliczu nieprzyjaciela, mają być karani więzieniem od 2 do 5 lat.

Śmierć kilkunastu osób na chorobę hiszpańską.

(Depesza własna „Gazety Wieczornej“).

Berno, 26. lipca.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że we środę zmarło tam 18 osób na chorobę hiszpańską.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 27. lipca.

„Berl. Tagbl.“ donosi ze Szwajcaryi, że od 1. do 24. bm. zmarło w Szwajcaryi na **chorobę hiszpańską 126 osób.**

Polacy w Londynie.

(Depesza własna „Gazety Wieczornej“).

Sztokholm, 26. lipca.

Wedle doniesienia dziennika „Times“ lord Robert Cecil, odpowiadając na zapytanie p. Kinga odpowiedział dnia 2. bm. w Izbie gmin, że hr. Władysław Sobański, przedstawiciel polskiego Komitetu narodowego, bawi w Londynie. Komitet ten został przez sojuszników uznany za najodpowiedniejszego pośrednika do rokowań z komitetami polskimi i interesantami polskimi w każdym kraju. Komitetowi temu przyznano przy zastrzeżeniu możliwej kontroli rządu angielskiego prawo wykonywania funkcyi podobnych do pewnego stopnia do funkcyi konsulatów. Komitet nie rości sobie jednak pretensyi do reprezentowania jakiegokolwiek rządu polskiego.

Opróżnienie gmachów wyższych uczelni.

(Depesza własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 26. lipca.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu uchwalono nagłość wniosku p. Pułaskiego i tow. wzywającego rząd do wdrożenia u władz okupacyjnych starań celem bezzwłocznego opróżnienia gmachów politechniki warszawskiej przez szpital wojskowy i oddania tych gmachów zarządowi politechniki.

OGŁOSZENIA

NAUKA

Nauka pisania na maszynach różnych systemów **„ECOLE REFORME“ Ul. Pańska 14.** 15166

NA KURSACH rachunkowości Zygmunta Olszewskiego rewid. rach. Wydz. kraj. **Lwów, Kurkowa l. 38.** rozpocznie się **nowy kurs** rachunkowości państwowej i kupieckiej **dnia 2-go sierpnia b. r.** Wpisy do 30. b. m. codziennie od 3—5-tej. 15068

KURS do matury gimnazyalnej pod kierunkiem fachowych i doborowych sił profesorskich rozpoczął się. Wpisy: ul. Unii Lubelskiej l. 17. od 2½—3½. 541

KURS matury gimnazyalnej i realnej będzie prowadzony jak w zeszłym roku w salach filii gimn. VIII. Wpisy codziennie od godz. 1—3. Blacharska 8. 965

3-MIESIĘCZNY kurs przygotowawczy do Ergänzungsprüfung przyjmuje zgłoszenia od g. 1—3. Blacharska 8. II. p. Rezultat pewny. 966

Korepetytora dla dwóch chłopaków z niższego gimnazyum na czas wakacyi, ewentualnie na dłużej poszukuję. Zgłoszenia z podaniem żądanych warunków do zarządu dóbr w Jasienowie górnym ad Kosów. 15187

POSADY

Apteka pod „Złotą gwiazdą“ w Stryju poszukuje magistra farmacyi lub asystenta. 15167

SANATORYUM, Dwernickiego 54, poszukuje zaraz pielęgniarza i pielęgniarki do chorych, tudzież stróża. 892

ZDOLNY akwizytor poszukiwany. Oferty pod „Akwizytor“, biuro dzienników Buchbanda. Karola Ludwika. 945

POSZUKUJE się buchaltera. Zajęcie popołudniowe. Oferty pod „Buchalter“, Biuro dzienników Buchbanda. Karola Ludwika. 946

ASYSTENT farm. poszukuje posady. Najchętniej na prowincyi. M. Kellner. Przemyśl, Głowackiego 66. 8?0

Praktykant z ukończoną 4 kl. gimn. lub szkołą handlową znajdzie umieszczenie w handlu farb i materyałów. Ludwik Hoszowski, ul. Akademicka 3. Lwów. 926

POTRZEBNA mundantka, biegle pisząca na maszynie. Zgłoszenia między 4 a 5 po poł. Zielona [illegible] Sekretaryat „Pr[illegible]“ [illegible]

POSZUKUJĘ 1) Kierownika bardzo uczciwego, znającego się doskonale na wyzysku drzewa oraz całej manipulacyi tartacznej jak i na maszynach do tartaku parowego o 1 szelgatrze. 2) Maszynisty obeznanego najdokładniej **z lokomobilami R. Wolfa dla przegrzanej pary** oraz maszynami tartacznemi, rznięciem na gatrze i cyrkularkach. Zgłoszenia z odpisem świadectw i rekomendacyi przesłać do Zarządu dóbr Gorlice. 909

PRAKTYKANTA i służącego poszukuje Towarzystwo ubezpieczeń Assicurazioni Generali, Kopernika 3. 903

Zakład dentystyczny poszukuje dentystki do plombowania jak i panny do przyjęć. Listy pod „Dentystka“. Biuro dzienników Buchstaba. Ul. Karola Ludwika. 947

DOKTOR praw, katolik, wolny od wojska, obeznany z całokształtem krajowych stosunków ekonomicznych, dotychczas na kierującem stanowisku w poważnej instytucyi, poszukuje odpowiedniej stałej posady od 15. września. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod „Pierwszorzędne referencye“. 959

INTELIGENTNA panna zostanie przyjęta w składzie papierów i galanteryi Leona Propsta. Pl. Maryacki 3. 948

PANIENKĘ do klejenia filmów poszukuje się. Zgłoszenia w Kinoteatrze „Elite“. 15191

PANNA, pisząca biegle na maszynie, poszukiwana na zastępstwo 30-dniowe. Fabryka „Aba“, Szpitalna 1. 977

DOZORCY poszukuję. Wolność 16. I. p. 973

SAMODZIELNA korespondentka polsko-niem. i buchalterka z długoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Pierwszorzędna siła“ do Admin. 869

CHŁOPCA do posyłek na dobrych warunkach przyjmie instytucya bankowa. Oferty pod tyt. „Bank“ do Admin. 865

APTEKA Lepiankiewicza w Samborze poszukuje od 1-go września dobrze poleconego magistra(try). W zgłoszeniu pożądane zawodowe curriculum vitae i dla prędszego porozumienia się wymagane warunki. 15084

KUPNO-SPRZEDAŻ

Poszukuję **motocykla** w bardzo dobrym stanie z dobremi gumami oraz kasę ogniotrwałą. Adresować Edward Hanus, przemysłowiec naftowy, Nadwórna. 15148

FORTEPIAN Schweighofera do sprzedania. Zyblikiewicza 44. II. p. drzwi 5. 890

Obrazy sztychy, rzeźby starą porcelanę, szkło, złoto, srebro, antyczne meble i wogóle wszelkie starożytności kupuje płacąc najwyższą cenę **Józef Tomasik,** zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy. **Antykwarnia, Bielowskiego 3 (obok pasażu Mikolascha).** 247

KAPELUSZ słomkowy męski, marynarkowy, najlepszy gatunek, prawie nowy, okazyjnie do sprzedania. Zyblikiewicza 51. II. p., na lewo. 957

4 NOWE bilardy z kompletnem urządzeniem do sprzedania. Zgłoszenia pod M. Z. R. do Adm. „Gaz. Wieczornej“. 932

UŻYWANE sztuczne zęby, precyoza, kupuje **Strauch** Lwów, Karola Ludwika 29. 549

Kupię lasy jodłowe lub sosnowe. Zgłoszenia tylko od właścicieli lasów. Pośrednictwo wykluczone. Listy pod adresem: Adwokat dr. Sewerin Paneth. Lwów. Ul. Kościuszki. 944

GAZOWE KUCHENKI i bratrury większą partyę sprzedam. **Inż. O. Piotrowski, Pańska 11.** 9569

FORTEPIAN Pokornego w dobrym stanie do sprzedania. Oglądać można codziennie między 2 a 3. Żółkiewska 8. I. p., u gospodarza. 913

STRZELBA kal. 16 mm. i aparat fotograficzny 6×9 do sprzedania. Ul. Zyblikiewicza 3. III. p. 1—3. 914

Motor elektryczny, trzykonny kupię zaraz. Kropaczek. Listopada 24. Od pół do 3 do 5. 918

Staroświecki zegar Augsburski srebrny oraz stare wiedeńskie kandelabry do nabycia w biurze „Ochrony dziecka“, ul Rutowskiego 5, od 10—1 popołudniu. 898

PAPIERY makulatury, stare gazety i a[illegible] kupuje do zniszczenia fabryka papieru B. Seklera we Lwowie. Bliższa wiadomość ul. Krakowska 5. 910

Beczki z cementu, około 1.500 sztuk, zupełnie dobre, nieuszkodzone, do sprzedania. Wiadomość u firmy: Bracia Mund. Sykstuska 23. 980

POŁOWA realności przy ulicy Sadownickiej l. 18, do sprzedania. Wiadomość: Kantor. Sykstuska 8. 987

Kupię lub wydzierżawię folwark 100—200 morgów w okolicy Lwowa, Stryja, Mościsk lub Przemyśla. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia pod „Folwark“, restante Równo ad Dukla. 15180

Kupię willę z ogrodem lub kamienicę z ogródkiem, w bliskości ogrodu Kościuszki lub ulic: Potockiego, Nabielaka, Listopada. Oferty: Biuro ogłoszeń Sokołowskiego dla S. N. S. 971

OKAZYA! Jedwabie w najlepszych gatunkach i różnych kolorach 100 i 120 cm. szer. po niskich cenach przy ul. Kochanowskiego 11, parter, obok pracowni sukien „Wyszawianka“. 975

BUTY czarne bex Nr. 39 — 550 K., płaszcz płócienny, siwy — 120 K., do sprzedania. Ul. Zielona 1. I. p., na prawo. W. W. 956

ELEGANCKIE ubranko i trzewiki z 13-letniego zdrowego chłopczyka, sprzedam. Jabłonowskich 1. 2. Drzwi 4. 964

BIURO hipoteczne A. Ehrlicha, Lwów, Jachowicza 16, ma do sprzedaży kilka bardzo solidnie i z komfortem urządzonych domów we Lwowie. Porozumienie ustne lub listowne. 968

MIESZKANIA

POSZUKUJĘ od 1. sierpnia umeblowanego pokoju z elektryką, osobnem wejściem, obsługą i łazienką w okolicy Czarnieckiego, Krakowskiej. — Zgłoszenia z podaniem warunków do Adm. pod „Natychmiast“. 777

POKÓJ umeblowany z elektryką, łazienką, balkonem i pościelą zaraz do wynajęcia. Wiadomość ul. Cicha 5. Między 12 i 1. 917

DO WYNAJĘCIA zaraz dwa pokoje na biuro przy głównej ulicy. Wiadomość u W. dra Röhra. U. Romanowicza l. Od 4 do 6 po poł. 915

POMIESZKANIE z 5 pokoi, kuchni, łazienki, system korytarzowy, gaz, elektryka w zdrowem miejscu zaraz do wynajęcia. Bliższa informacya Rothfeld. Łyczakowska 10. I. piętro. Między g. 2—3. 912

POMIESZKANIE kawalerskie o 2 pokojach, zupełny komfort, zaraz do wynajęcia. Dwernickiego 48. 893

POSZUKUJĘ 4 pokoi i kuchni z komfortem. Zgłoszenia inżynier Berggrüm. Głęboka 4. 988

POSZUKUJĘ 8 lub 4 pokoi z komfortem, elektryką itd. Warunki proszę nadsyłać: Zas[illegible] dla, sklep, Kilińskiego 1. 91?

POSZUKUJĘ porządnie umeblowanego pokoju z przedpokojem, względnie 2 pokoi w pobliżu śródmieścia. Wiadomość u p. Fraenkla. Fredry 2. 953

ELEGANCKO umeblowany pokój dla dwóch osób, osobne wejście, elektryka, komfort do wynajęcia. Ochronek 11 a, drzwi 12. 980

10 kg. cukru dam za wyszukanie mieszkania o dwóch pokojach i kuchni, z gazem, ewent. z elektrycznością. Listy „D. H.“ Biuro dzienników Buchstaba. 879

Pokój umeblowany frontowy z elektryką, całkiem osobnym wchodem w okolicy ogrodu Pojezuickiego zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do biura ogłoszeń Sokołowskiego pod „Spokój“. 972

3 POKOJE z kuchnią, balkonem z przynależytościami przy ul. św. Antoniego 7, do wynajęcia. Wiadomość Hausmann. Sykstuska 15. 985

DAM cukier za wyszukanie umeblowanego mieszkania z 2—3 pokoi i kuchni. Kuchnia gazowa i elektryka wymagana. Zgłoszenia przyjmuje Roth. Zygmuntowska 17. 954

DWA pokoje umeblowane oświetleniem zaraz do wynajęcia. Obozowa 6, mieszkanie 10. Tamże samowar rosyjski i poduszka do sprzedania. 962

POSZUKUJĘ pomieszkania 2 pokoi z kuchnią, gazem, elektryką w okolicy Zyblikiewicza. Zgłoszenia do Admin. pod „Sierpień“. 96?

ZGUBIONO-ZNALEZ.

ZGUBIONO dnia 15. lipca br., w tramwaju KD. pojedynczy wóz, około godz. 5 po poł. **pakiet, zawierający: latarkę elektryczną, kopertę papieru** listowego, oraz dokumenty urzędowe, których zwrot pod adresem: Stanisław Stachowicz, Dwernickiego 18, I. p. zostanie sowicie wynagrodzony 969

ROZMAITE

14835 **ZAKŁAD WODOLECZNICZY Akademicka l. 10. OTWARTY.**

Losy na raty! Jako Generalny Zastępca Banku Allg. Verkehrsbank, Kapitał akcyjny 75000000 K, polecam losy na raty po jak najprzystępniejszych warunkach n. p. 5 losów Czerwonego Krzyża 34 rat po 8 K. Rzutkich zastępców poszukuje **N. BERNFELD KANTOR WYMIANY Lwów, Sykstuska 1.** 12709

PRZERÓBKI KOŁDER I MATERACÓW jakoteż na zamówienie nową pościel, uskutecznia w jednym dniu tylko **K. SKIBIŃSKI Lwów, Koperalka l. 4.** napr. Pasażu Mikolascha 15?28

POŁOŻNA PETULSKA mieszka obecnie Grodecka 26 i poleca się nadal jako zdolna i praktyczna akuszerka oraz przyjmuje panie na czas słabości za dyskrecyą. 9?1?

Taniej niż wszędzie!



Nowość! Patent światowy. Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest **„Lumax“**, praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, **obuwia**, płótna, płacht wozowych, worków itp. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya.— Polski sposób użycia! Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami zwojem nici K 4·70 z przesyłką. 5 sztuk K 21·—. Za zaliczką o 50 h. drożej. Fabr.: **Dom handlowy M. Pierożek i Ska Kraków, Karmelicka 9/P.** Dla odsprzedawców rabat. — Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce. 13052

I. Z. ma list w Admin. „Gaz. W.“ 967

SADY w Uniżu i Woziłowie koło Potoka Złotego, stacya Buczacz, do wydzierżawienia. Wyjaśnień udziela zarząd dóbr w Uniżu. 832

Szukam właściciela ziemi, który ze mną założy do spółki ogród handlowy. Włożę pracę, rośliny i kapitał. Potrzebne zabudowania i dom mieszkalny, ziemia jak najbliżej Lwowa. Oferty: Administracya. „Ogrodnik“. 819

PROSZĘ ZAŻĄDAĆ



darmo i bezpłatnie nadesłania mego katalogu z rycin. zegarów, oraz złotych, srebrnych towarów i instrum. muzycz. **Hanns Konrad,** c. i k. nadw. dost. w **Brüx,** Nr. 1876. Czechy. Zegarki kotw. nikl. lub stal. K 26, 28, 30. Z białego met. (Gloria srebro) goldinu lub stali rem. w podw. kop. K 35. 40, 50, 60. Skrzypce K 22, 24, 26. Harmoniki K 26, 28 i w. Za zegarki 3-let. gwar. Wysyłka za pobr. Zamiana dozwolona lub zwrot pien. 13311

Borzemski specyalny skład aparatów fotograficznych poleca świeże zapasy papierów i płyt, obecnie **ulica Rutowskiego, 7** (naprzeciw katedry). — Lwów. 768

WIOSKĘ koło [illegible]wickiego miasta i stacyi zamienię za dom. Restante Kraków. „Lata“ Markę dołącz! 151?0

Zakład dentystyczny Dr. Pileckiego znacznie rozszerzony wykonywa mostki, korony, plomby, wyjęcie zębów bez bólu. Materyał przedwojenny, ceny umiarkowane. Przy większych zamówieniach ulgi w spłatach ratami. Lwów, Batorego 4. 948



BATERYE elektr. „Miha“ K 3·50 i 3·—, Latarki elektr. kompletne po K 6·50, 7, 7·50, 8·50 i 14, żarówki elektr. po K 3·50 i 3, dzwonki elektr., cynk, salmiak, oraz wszelkie przybory elektr. na składzie poleca **Michał Hackel, Lwów, Kaźmierzowska 4.** Wysyłka na prowincyę tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki. 805

POŁOŻNA Pichler, koncesyonowana (23-letnia praktyka), przyjmuje panie na czas słabości pod dyskrecyą. Leona Sapiehy 59. Lwów. 974

PRZECIW POCENIU i odparzaniu nóg działa niezawodnie RAFAŁA SUDORYNA we formie proszku i płynu w cenie po K 1·50 WYRÓB I SKŁAD APTEKA M. EITINGERA WE LWOWIE PRZY PLACU GOŁUCHOWSKICH. 14911

Czas odnowić przedpłatę!

Zarząd masy Konkursowej
Inżyn. ZYGMUNTA PIOTROWICZA
sprzeda w drodze ofertowej należące do masy
fabrykę konstrukcyi żelaznych
oraz odlewnię żelaza i metali, położone na Zniesieniu, połączone torem przemysłowym z siecią Kolei żelaznych.

Obszar realności fabrycznych wynosi około 9.000 m².

Bliższych informacyj co do inwentarza, obciążenia hipotecznego itd. udzieli kancelarya zawiadowcy masy adw. Dra **Józefa Ulama** we **Lwowie, ul. Kołłątaja 12**, w godzinach popołudniowych między 4 a 6.

Przedmiot sprzedaży oglądać można w dniach powszednich za uprzedniem zgłoszeniem się u zawiadowcy.

Oferty wnosić należy zaopatrzone we wadyum w kwocie 30.000 koron do rąk zawiadowcy masy najdalej do końca sierpnia br.

Oferta wiąże oferenta do końca września br.

Zarząd masy zastrzega sobie prawo uwzględnienia i niższej oferty oraz odrzucenia wszystkich ofert.

Oddanie w posiadanie nastąpi w 4 miesiące po zatwierdzeniu oferty. 736

Adw. Dr. Ulam.

Prenumeratę na „Gazetę Wieczorną“ i „Poranną“, zaczynać można w każdym dniu miesiąca.

Czas odnowić przedpłatę!!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła 4
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI